Nr. 219. Kraków, dnia 23 Września — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	1 zł. 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	[illegible]

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowski w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego przy ulicy Grodzkiej i Ludwikowskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 6 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość wpłacać się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi **kwartalnie:**

W miejscu . . . **5** złr. — c.
z odnoszeniem do domu **5** złr. **90** c.
z przesyłką pocztową **6** złr. — c.
w państwie niemieckiem **7** złr. — c.

miesięcznie:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową **2** złr. — c.

Z Sejmu.

Lwów, 21 września.

(Z. Z.) Z wszystkich komisyj sejmowych największego współczucia warta jest komisya budżetowa. Minęły — dawno minęły te czasy, kiedy w budżet krajowy można było w dziale dochodów w pozycyi „pozostałości z lat ubiegłych" rocznie wstawiać sumy i kiedy skutkiem tego w budżecie kwota stu tysięcy wydatków mniej lub więcej żadnej nie czyniła różnicy. Pozostałości owe wmurowano w bardziej okazały niż piękny i praktyczny gmach sejmowy — co do budowy gmachu zabrakło, musiano dopożyczyć — wydatki bieżące rosły częścią skutkiem bardzo znacznych procentów od chwilowych pożyczek, a po większej części skutkiem coraz szerszej działalności produkcyjnej — co zaś najgorsza, to że pomimo tak bardzo wygórowanych podatków, cent krajowego dodatku do podatków daje teraz mniej niż poprzednio. I oto stoimy wobec faktu, że dotychczasowa stopa dodatków krajowych już bezwarunkowo nie wystarcza, a podwyższenie dodatków jest nieuniknionem.

Komisya budżetowa — jakkolwiek żadnej jeszcze w tej mierze nie powzięła uchwały — zdaje się jednak, iż pogodziła się już z tą koniecznością, widzi bowiem, że przy największej możliwej oszczędności do obniżenia owej podwyższonej we wnioskach Wydziału krajowego stopy podwyżki dojść nie podobna. Trzeba chyba połowę chorych ze szpitali powszechnych wygnać, rozpoczętą akcyę podniesienia przemysłu krajowego na samym jej początku przerwać — zaniechać wszelkich, w roku powodzi bardziej niż kiedy potrzebnych robót publicznych w kierunku melioracyi i regulacyi rzek — słowem zaniechać tego wszystkiego, od czego rozwój ekonomiczny i jakie takie utrzymanie kraju zależy. Tego nie mogłaby komisya budżetowa brać na swoją odpowiedzialność — musi przeto wziąć na barki swoje ciężar odpowiedzialności za podwyższenie dodatków.

Ale nie na tem koniec! To, że Wydział krajowy wniósł podniesienie dodatków krajowych o [illegible] do 8 ct. dodatku do każdego złotego podatku — dotąd jest bezprzykładnem, niebywałem nigdy obciążeniem budżetu szkolnego. Nie wiem jeszcze, jakie wnioski stawiać będzie w tej sprawie referent budżetu szkolnego poseł Madeyski — ale z góry powiedzieć mogę, że ani on, ani komisya nie przyjmie budżetu szkolnego w tej postaci, w jakiej go Wydział krajowy wniósł do Sejmu. Dość powiedzieć, że gdy Rada szkolna krajowa preliminowała ogół wydatków funduszu krajowego na rzecz szkół ludowych na 677.313 złr., gdy na rok 1884 preliminował Sejm 534.364 zł., gdy w r. 1883 wydano rzeczywiście 533.174 złr. to Wydział krajowy preliminuje na r. 1885 tylko 429.277 złr., a więc o 248.036 złr. mniej niż Rada szkolna krajowa żąda, o 105.087 złr. mniej niż Sejm uchwalił na rok bieżący, o 103.897 złr. mniej niż wydano rzeczywiście w r. 1883. To jest bezwarunkowo niemożliwe — bo zachodzi obawa, że albo będzie znowu nieunikniona bar[illegible], blisko 200.000 złr. wynoszące przekroczenie — albo maszyna szkolna stanie i nie będzie można nietylko nowych szkół zakładać, ale nawet spełnić obowiązków wobec szkół już istniejących.

Wydział krajowy znaczną część tego obniżenia tem motywuje, że fundusz szkół ludowych ma bardzo znaczne zaległości u opodatkowanych, którzy ze szkolnemi dodatkami i prestacyami zalegają. Przypuszcza zatem, iż przez energiczne ściąganie tych zaległości będzie można uzyskać 150 tysięcy złr. i taką też sumę [illegible] 100 tysięcy złr. preliminowanemi przez Radę szkolną krajową na szkoły ludowe. Ale Wydział krajowy zapomina, że co ściągnie z zaległości w latach poprzednich, to ubędzie równocześnie przez to, że tegoroczni kontrybuenci zaległe będą — zapomina zresztą, że właśnie w r. 1885 takie energiczne ściąganie zaległości [illegible], ponieważ tegoroczne klęski elementarne odbiją się bardzo szkodliwie na sile podatkowej następnego roku. Zresztą — jeżeli tak znaczna część zaległości ma tworzyć w budżecie szkolnym rubrykę dochodów, to pytamy, dlaczego one nie tworzy rubryki dochodów w budżecie funduszu krajowego, dlaczego Wydział krajowy w swojej własnej gospodarce nie bierze jej w rachubę? Bo wie, że [illegible] żądać nie 5 ale np. 3 ct. lub 2 ct. dodatku, niezawodnie doznałby bardzo przykrego rozczarowania.

Komisya musi budżetowa zatem oglądać się za sposobami, zapomocą których możnaby bez podwyższenia tych dodatków do podatków, jakich Wydział krajowy żąda, jednak szkołom ludowym nie wyrządzić tak ciężkiej krzywdy przez obcięcie ich budżetu o całe ¼ miliona. Ku temu wysilają się referenci pojedynczych rubryk, aby wszelkie możliwe poczynić oszczędności. Jest też mowa o tem, by niezbędną kwotę 120.000 złr. pożyczek dla miast na budowę koszar wprawdzie udzielić, ale zapomocą kredytu w Banku krajowym, skutkiem czego w budżet krajowy wszedłby tylko procent od tej sumy, ale nie cały kapitał. Do tego też celu zmierza wznowiona z zeszłorocznych obrad komisyi budżetowej myśl referenta zamknięć rachunkowych funduszów samoistnych, aby pozostały fundusz zapomogi z r. 1866 inkamerować, t. j. do funduszu krajowego wcielić. Fundusz ten, wynoszący przeszło 234.000 złr. był rozpożyczany powiatom „na cele użyteczności publicznej" — i prawie całkowicie używano go na zaliczki na budowę dróg, a tylko małą kwotę pożyczono spółce wodnej dąbrowskiej. Obecnie, gdy w myśl uchwały Sejmu z roku 1882, ma być utworzony fundusz 300.000 złr. na pożyczki dla dróg powiatowych i gminnych, i w tym celu wstawiana corocznie w budżet kwota 30.000 złr. przez lat dziesięć; gdy na melioracye wstawiono w budżet na rok przyszły 100.000 złr. — potrzeba owego samoistnego funduszu odpada, inkameracya jego jest zupełnie uzasadniona, a dochody funduszu krajowego wzrosną o całą cyfrę rocznych zwrotów od Wydziałów powiatowych do funduszu z roku 1866 — która wynosi średnio przeszło 30.000 złr. rocznie. O taką też sumę będzie można uczynić ulgę budżetowi krajowemu na rok 1884 i następne. Ziarnko do ziarnka — a będzie miarka!

Ale też z tego widzicie, jak bardzo niedopozazdroszczenia jest los komisyi budżetowej, która musi w jednem miejscu urywać, ażeby w drugiem łatać — i takiemi małemi stosunkowo kwotami, dla budżetu krajowego uzyskanemi, ratować budżet szkolny od istotnej klęski, jakąby dla niego było skreślenie przeszło 37 proc. z sumy, przez Radę szkolną preliminowanej.

Mowa posła hrabiego Męcińskiego

w sprawie ustawy reformy drogowej.

(Miana na posiedzeniu sejmowem 15 września).

Jeżeli zwyczajnym jest obowiązkiem wnioskodawcy, aby przy pierwszem czytaniu motywując wniosek, wskazał powody, dla których go stawia, dowiódł potrzeby, objaśnił myśl przewodnią w wniosku zawartą — to ja dzisiaj, mimo tego naturalnego obowiązku wszystkich wnioskodawców, bez wątpienia, mogę się ograniczyć tylko na bardzo ogólnem i stosunkowo do rozległości przedmiotu krótkiem przemówieniu, uczynić to niejako tylko dla formy, bo sprawa, z którą przychodzę przed Wysoką Izbę, zbyt dokładnie jest znaną i była tyle rozebraną, jak żadna inna.

Od roku 1866, to jest od chwili wydania obowiązującej ustawy drogowej, 13 razy w rozmaitych formach przychodziła ona na porządek dzienny i trzynaście razy została bez żadnego dodatniego załatwienia. Liczba 13 uważaną jest przez wielu za nieszczęśliwą, fatalistyczną. Może więc minąwszy ją, mając do czynienia ze sprawą drogową po raz 14, dojdziemy do pozytywniejszego rezultatu i nastąpi nareszcie pożądana zmiana ustawy, dziś obowiązującej. Może nareszcie zmienimy tę ustawę, która wywołała tyle skarg, żalów i utyskiwań, stawała się przedmiotem częstych nieporozumień i co najważniejsza, ludziom niechętnym, uprzedzonym, lub w złej wierze działającym służyła za narzędzie do agitacyj i waśni społecznych. Używano jej za pretekst, aby w liczniejszej, a mniej oświeconej warstwie społeczeństwa naszego, wzbudzić mniemanie, wpoić tę wiarę, jakoby ta ustawa była z krzywdą tej warstwy, na korzyść mniej licznej, a zamożniejszej. Skończymy może nareszcie z tą ustawą, która zdaniem mojem przyczyniła się w znacznej części do tego, że rozwój naszych komunikacyj publicznych nie jest dostateczny, nieodpowiedni naszym potrzebom. Mimo bowiem skromnych środków materyalnych, jakimi kraj nasz rozporządza, mimo biedy lub nieudolności tu i ówdzie spotykanej, widzę, że po latach ośmnastu rządzenia się tą ustawą, zrobiliśmy mniej, jak zrobić było trzeba i zrobić było można, gdyby ustawa była więcej odpowiednia.

Zapyta się więc niejeden, jak się to stało, że taka ustawa była uchwalona, a potem, dla czego dotąd jej nie zmieniliśmy?

Aby sobie na to pytanie odpowiedzieć, trzeba się zwrócić pamięcią w dalszą trochę przeszłość. Aż do roku 1850 u nas w kraju, żadnej ustawy drogowej nie było. Rząd utrzymywał drogi tak zwane cesarskie, które budował gdzie i ile chciał (a chciał zwykle niewiele), wszelkie zaś inne, drugorzędne komunikacye były zupełnie zaniedbane. Handel i przemysł był nierozwinięty, przeto budowy dróg się nie domagano. Wiemy, że ekonomiczne interesa u nas nigdy nie znajdowały u ówczesnego rządu rzetelnego poparcia, aby nie robić konkurencyi innym austryackim prowincyom. Zresztą nikt nie miał prawa czegokolwiek domagać się, lub żądać. Kraj spokojnie płacił podatki, dawał dobrego żołnierza i wszystko było dobrze.

Dopiero w roku 1851 zaczyna się objawiać pewne staranie o poprawę komunikacyi publicznej i następuje unormowanie pewnych praw i rozporządzeń drogowych. W r. 1851 d. 21 stycznia, reskryptem namiestnictwa, ogłoszonym w Dz. ust., zatem reskryptem, który zastępował ustawę, ustanowiono konkurencyę dla dróg gminnych, ustanowiono dla nich organa, zarządzające z władzą wykonawczą, z siłą wystarczającą w obecnych warunkach. Wnet potem, w lat kilka, takim samym reskryptem z dnia 13 marca 1855 rozszerzono zakres rozporządzeń co do konkurencyi do dróg krajowych. W tym czasie przypadają liczne większe budowy dróg w stryjskiem, brzeżańskiem, tarnopolskiem, czortkowskiem, sądeckiem i t. d. Muszę z całem uznaniem oświadczyć się dla tej zasady, którą rząd przyjął przy wydawaniu tych ustaw. Rząd zrozumiał, że jeżeli ma być komunikacya publiczna jako taka, rozkład ciężarów musi być bodaj względnie sprawiedliwy, należy więc wprowadzić zasadę konkurencyi, t. j. tę zasadę, która już w innych krajach była wypróbowana, okazała się skuteczną, praktyczną, doprowadza do pożądanego celu. Ale często bywa zasada dobra a wykonanie nieszczęśliwe. Otóż i tutaj tak się stało. Ci z szanownych kolegów, którzy pamiętają te czasy, wiedzą, ile razy przepisy ówczesnych rozporządzeń wykonywane były względnie, niesprawiedliwie, jak liczne wywołały narzekania, zwłaszcza pośród ludności wiejskiej. Zasada konkurencyi postawiona była rzeczywiście dość twardo. Czteromilowy okręg konkurencyjny po dwie mile w każdą stronę pewnej osady — była to rzecz może trochę za ciężka. Jeżeli dodam samowolę, bezwzględność, nadużycia, które się wkraść musiały, przy braku wszelkiej kontroli, bo żadnego wówczas samorządu ani kontroli nie było i wszystko oddano do rozporządzenia i uznania niższym organom rządowym, może tu ówdzie, nie dość dobrze skontrolowanym, nic dziwnego, że konkurencya przeprowadzona w praktyce, wywołała skargi i narzekania na ucisk i przeciążenie. Ale złe wykonanie rozporządzeń na zdrowej zasadzie opartych, zdaje mi się, nie powinno jeszcze obalać samej zasady.

W tych warunkach opinii co do systemu konkurencyjnego, znalazł się Wys. Sejm krajowy, kiedy w roku 1866, uchwalał ustawę dziś obowiązującą. Wówczas już w tej Wys. Izbie zacięta walka zawrzała. Jedni żądali, aby nową ustawę oprzeć na systemie konkurencyjnym, tylko większemu nadzorowi, poddać organa wykonawcze, gminy podporządkować pod więcej władny nadzór Rad powiatowych, powiaty w tym samym stosunku pod nadzór Wydziału krajowego, a utrzymać system konkurencyjny, na nim oprzeć ustawę. Drudzy żądali tego co jest, ustawy na zasadzie, dziś obowiązującej. Ci otrzymali małą większość.

Rozpatrując się bezstronnie w stosunkach ówczesnych, co do mnie, muszę mieć częściowo za usprawiedliwionych przeciwników moich zapatrywań i opinij. Inne były wówczas stosunki. Na ławach tej Wys. Izby jako reprezentanci mniejszej własności niezasiadali ci co dziś, wówczas jeszcze uprzedzenia były liczne, pamięć nieszczęśliwych wypadków i scysyi społecznej zbyt świeża, chcieli więc wszelkimi sposobami łagodzić stosunki — robić co można, byle dojść do większej harmonii, do zatarcia przykrych wspomnień. A że system konkurecyi drogowej był niemiły dla włościan, więc go porzucono. Moi panowie! co do mnie, ja niepodzieliłbym tej drogi postępowania: trzeba było złagodzić system konkurencyi, w rozmaitym jej stopniu wykonania, dać nadzór, wstrzymać nadużycia, starać się o sprawiedliwość, nie bezwzględną, bo tej niema na tym bożym świecie, ale przynajmniej względną, a oprzeć ustawę na zasadzie słusznej, zdrowej, wypraktykowanej w innych krajach, dającej gwaracyę, że dojdziemy przy niej do rezultatów więcej praktycznych, że przy niej w pewnym lat szeregu stworzymy komunikacye. Tego nieuczyniono.

Tak więc § 11 zniesiono konkurencyę, stanowiąc: że koszta budowy i utrzymania dróg gminnych na gruntach gminy i obszaru dworskiego, ponoszą wspólnie gmina i obszary dworskie. Paragrafem 14 prestacyę w naturze ograniczono na terytoryum gminy wraz z obszarem dworskim jedną stanowiące miejscowość. Co w wykonaniu tego paragrafu sprawiło, że szuter n. p. bodaj z najbliższej sąsiedniej miejscowości, ale już w innej gminie katastralnej, choćby tylko o kilometr oddalonej, mógł by nie być wożony, jeśli tylko gmina nie chciała. Było to więc nie tylko zniesieniem systemu konkurencyjnego do robót na drogach, ale po prostu uniemożebnieniem wszelkiego dowozu, który po za granicą gminy miał być uskuteczniony. Ale jakby ówczesny ustawodawca żałował tego co uczynił, w §. 26 bowiem, gdzie jest mowa o atrybucyach Rady powiatowej, powiada: Rada powiatowa stanowi także o prestacyach gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych.

W poprzednich 2 paragrafach wybitnie oznaczone zostało zniesienie konkurencyi; w §. 26 znów się ona przypomina, jakby ustawodawca miał słuszne przeczucie, że tą drogą bez konkurencyi do niczego nie dojdziemy. Zapisał ją dla dróg powiatowych, więc jest ona tutaj, ale tylko na papierze, bo egzekutywy do tego paragrafu rząd nigdy nie dał i dać jej nie mógł.

Jest to bowiem postanowienie ogólne, tyczące się jednej gałęzi atrybucyi rady i zarządu, podczas gdy w postanowieniach zasadniczych konkurencya zniesioną została §§. 11 i 14. Do dalszych §§., które w praktyce nastręczyły tyle kłopotów, a które mojem zdaniem zmienićby należało, należy ów nieszczęsny, wszystkim znany, tak licznie ogadywany i opisywany §. 12. Stanowi on, że gmina daje stosowną robociznę, obszar dworski jest od udziału w takowej wolnym, natomiast winien dostarczyć potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materyał drewniany. Paragraf to wadliwy, niesprawiedliwy, bo inną stanowi podstawę do wymiaru prestacyi dla jednych, inną dla drugich. Nie w jednych miejscowościach, jak n. p. okolicach górzystych, częstemi poprzecinanych rzekami lub potokami, obszary dworskie mają za wielki ciężar, stosunkowo do gmin, zwłaszcza, że tam po ulewnych deszczach często mosty bywają zrywane, nieraz i parę razy do roku trzeba materyał na nie dostarczać. A znów w równinach przeciążone są gminy, na których barkach cała spoczywa robocizna, i gdzie mała ilość mostów zwalnia prawie od ciężarów obszary dworskie. Korzystam tutaj ze sposobności, aby się zastrzedz przeciwko mniemaniu, które starano się upowszechnić w kraju, jakoby ten paragraf był z krzywdą dla gmin na korzyść obszarów dworskich.

Tak nie jest. Miejscami gminy, miejscami dwory, całe okolice, nawet powiaty są pokrzywdzone w stosunku do siebie, bo wymiar należytości prestacyjnej spoczywa nie na sprawiedliwej jednolitej podstawie, — zależy od okoliczności, przypadku, czy gdzie więcej robocizny, czy więcej drzewa potrzeba. Lecz nie jest tu pokrzywdzona jedna warstwa społeczna w stosunku do drugiej, i z pewnością taki zamiar nie leżał w intencyi ustawodawców. Ale w rezultacie drogi na tem ucierpiały; bo kto chciał jak najmniej robić, lub dowieźć, mówił, że jest pokrzywdzony.

Jeżeli gmina nie chciała odrobić prestacyj w należytej ilości, mówiła, że jest pokrzywdzoną, bo dwór nic nie daje; jeżeli obszar dworski chciał dawać zły materyał budowlany, to mówił, że i tak jest pokrzywdzonym, bo on daje materyał, a gmina nic nie robi. Pomyślny więc rozwój komunikacyi, na tej nie jednakiej podstawie wymiaru zapewnionym być nie mógł.

Dalsze błędy, które znajdują się w tej ustawie, są §§. 25, 26, 27, które normują obowiązki i atrybucye każdego z ciał autonomicznych, do stanowienia o budowie dróg i ich nadzorze. Ale te paragrafy nie dają dostatecznej ingerencyi władzom wyższym nad niższemi, stanowią wprawdzie o ogólnym nadzorze ale cóż z tego, kiedy w innem znów miejscu powiedzianem jest, że zwierzchność gminna z przełożonym obszaru prowadzą cały techniczny i administracyjny zarząd i do nich należy starać się, ażeby droga była dobra. Cóż pomoże nadzór w teoryi, jeżeli wykonywanie nadzoru nie może być skuteczne w praktyce, a na to nie ma środka zaradczego. Nie można n. p. drogi gminnej potrzebnej a zaniedbanej wziąć w zarząd powiatu, lub powiatowej w zarząd Wydziału krajowego, chociaż gmina lub powiat nie robią tego, do czego są zobowiązane. Słowem większych trzeba atrybucyj dla władz wyższych, więcej stanowczego przepisu, tam, gdzie go potrzeba. Mimo to nie chcę zupełnie zaprzeczać, owszem konstatuję z całą przyjemnością że w wielu powiatach gospodarstwo drogowe znacznie się podniosło, że wiele dróg powiatowych zbudowało się przy pomocy subwencyi sejmowej, i gorliwem czuwaniem Wydziału krajowego, twierdzę jednak stanowczo, że nie zbudowało się ich tyle, co zbudować się było powinno i mogło. Orzeczenie o potrzebie budowy drogi powiatowej i sposobie jej utrzymania ustawa zostawia wyłącznie Radzie powiatowej. A droga przecież jest potrzebą, ogólną rzeczą użytku publicznego, a nie własnością indywidualną powiatów lub gmin, i koniecznie wyższa władza powinna mieć swój głos i ingerencyę w stanowieniu nadzoru tam, gdzie on nie jest wykonywany, i mieć jakąś siłę wykonawczą.

Ale powie niejeden, jednak w ogóle i tak jest ogromna różnica w stanie dróg, ale różnica ta jest najlepszym dowodem, jak potrzeba komunikacyi stała się rzeczą ogólną, kiedy mimo tej ustawy zrobiło się nie jedno. Różnica ta jest, bo ofiarność Sejmu była jej znakami. Zajrzyjmy do 16 budżetów, a przekonamy się jakie sumy wydawał Sejm na budowę dróg, rezultaty dodatnie są w bardzo znacznej części skutkiem pracowitości, gorliwości, rozumnych zarządzeń Wydziału krajowego, który energicznie, poczciwie i praktycznie, a często nawet z możebnem pominięciem ustawy zarządzał i pomagał jak mógł. Lecz mógł tylko tam, gdzie ludzie sami rozumieli potrzebę i poczuwali się do pewnych obowiązków. Ale żyjemy na świecie i wiemy, że nie zawsze i nie wszyscy mają należyte poczucie obowiązków tam, gdzie trzeba, i wtenczas kiedy trzeba. Dlatego ustawa musi nałożyć jakiś rygor i zmuszać prawem odnośnym do roboty tych, którzy się do tego nie poczuwają, w imię potrzeb społecznych i wymogów ogólnych.

Nie wątpię, że przy szczegółowej dyskusyi rzecz ta gruntownie omówioną zostanie, tam będzie miejsce na wszelkie bliższe wywody. Ja tu tylko przemawiam w obronie mego wniosku bardziej ogólniej, bo postawiłem go w formie najogólniejszej, nie wiązałem się z żadną z projektowanych dawnych ustaw, nie potępiam całej ustawy dzisiejszej, nie idę bezwzględnie za regulaminem specyalnym, przez Wydział krajowy wypracowanym, a który czytaliście panowie w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego. Nie było nic łatwiejszego jak dołączyć do wniosku którykolwiek z dawnych wnoszonych projektów ustawy, ale wiem z doświadczenia, że zmiana ustawy drogowej wywołuje zawsze szeroką dyskusyę, zaciętą opozycyę, wiem jak wielu z szanownych kolegów niezawodnie pomimo woli w najlepszej wierze, bezwątpienia patrzy na te sprawy ze stanowiska czysto miejscowego, przywiązując się do pojedynczych szczegółów: temu niedogadza zarząd, temu forma prestacyi, temu podstawa jej wymiaru i dlatego postawiłem mój wniosek jak najwięcej ogólnie, a zaznaczam tylko i staram się dowieść, że potrzeba reformy jest konieczną. W jaki sposób rzecz ta ma być przeprowadzoną, czy wszystkie punkta wytyczne, które w przemówieniu choć zlekka poruszyłem, mają być w życie wprowadzone, czy tylko niektóre, zostawić to muszę dalszej ustawodawczej pracy i uznaniu Wysokiego Sejmu, a przedewszystkiem komisyi do tego powołanej.

Chcę jeszcze tylko zaznaczyć i skonstantować, że właśnie w ostatnich czasach zaszedł fakt, który tem naglejszą czyni potrzebę rewizyi dzisiejszej ustawy drogowej. Faktem tym jest spowodowany konflikt, który w praktyce nastąpił między władzą wykonawczą Sejmu, t. j. Wydziałem krajowym, a trybunałem administracyjnym, który brzmienie §. 12 w pewnym wypadku interpretował inaczej, niż Wydział krajowy. W *meritum* tej interpretacyi wchodzić nie myślę, muszę jednak zauważyć że ta interpretacya jest przeciwną dotychczas przeważnie panującym zwyczajom. Ale czy tak czy owak, wszedłszy w jej *meritum* lub nie, nie można zaprzeczyć, że musi ona chwilowo sprowadzić przynajmniej pewien zamęt w gospodarstwie drogowem, w który popaść musimy — gdybyśmy ustawy w stosowny sposób nie zmienili. A w latach kilku mogłyby liczne nasze komunikacye gminne zupełnie być przerwane. Mogłoby się bowiem stać, że jedna strona nie dowoziłaby materyału dla tego, że takie jest orzeczenie najwyższego trybunału, a druga nie dowoziłaby dlatego, że inne było rozumienie Wys. Sejmu w chwili uchwalenia ustawy, inna praktyka 18-letnia. Jedna i druga strona odsuwałaby się od obowiązku, wiodłyby spory, a cierpiałoby na tem dobro ogólne — drogi publiczne, sądzę, że to także jeden z motywów, które usprawiedliwiają wniosek mój o rewizyi ustawy drogowej.

Czy pragnąłbym zmiany ustawy drogowej drogą rewizyi, czy uchwalenia całej ustawy nowej, na dawnym projekcie z 1878 r. opartej, w te szczegóły wchodzić nie myślę. Ja i moi przyjaciele polityczni żądamy reformy na jakiejbądź drodze, byle słusznej, sprawiedliwej, o równomiernym rozkładzie ciężarów na każdą warstwę społeczeństwa, na każdego obywatela tego kraju. Pragniemy ustawy, którąby popychała raźniej naprzód nasze gospodarstwo drogowe, nie była powodem waśni i sporów, a uprzedzonym lub niechętnym nie dawała choćby fałszywych pozorów do twierdzenia, że jedna warstwa społeństwa ze szkodą drugiej uchwala prawa dla kraju.

Dla tego stojąc na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości, na którym stoi bezwątpienia cały ogół Wysokiej Izby, pozwoliłem sobie postawić ten wniosek, w jak najwięcej ogólnych zarysach. Nie taję sobie trudności, jakie Wys. Izba napotka w załatwieniu tej sprawy, bo to jest niezawodnem, że ze wszystkich przepisów administracyjnych, dobre i sprawiedliwe rozłożenie ciężarów i unormowanie obowiązków drogowych, należy do najtrudniejszych zadań ustawodawstwa — tak było we wszystkich krajach i po wszystkie czasy, tak być musi i u nas. Ale, jeżeli coś jest trudnem do rozwiązania, to nie idzie zatem, by do tego nie dążyć, nie usiłować rozwiązać, jeżeli koniecznie domagają się tego dobrze zrozumiane interesa kraju i niezbędne potrzeby ludności. Dla tego, nie przesądzając ostatniego słowa i zapatrywań W. Izby co do sposobu załatwienia sprawy, postawiłem ten wniosek, który pod względem formalnym proszę, by W. Izba odesłała do komisyi drogowej. (Brawa i oklaski. Posłowie gratulują mowcy.)

List otwarty

Dr. WITOLDA SKARŻYŃSKIEGO

do

Centralnego Komitetu wyborczego dla W. Ks. Poznańskiego.

I.

Odbywający się w Wielkopolsce ruch przedwyborczy i znane zajścia na zgromadzeniu przedwyborczem w Poznaniu poruszyły umysły i wyprowadziły ludzi zacnych i uczciwych z godnej ubolewania apatyi. Zabiło w W. Ks. Poznańskiem życie publiczne żywem tętnem, a objawem tego ożywienia są wiece przedwyborcze i kilka listów otwartych w sprawach obchodzących całe społeczeństwo polskie, jako to pp. Wincentego Niemojowskiego, Kazimierza Chłapowskiego i sędziego Łyskowskiego. Ostatnim pismem tego rodzaju jest list otwarty dr. Witolda Skarżyńskiego b. posła do parlamentu niemieckiego z okręgu gnieźnieńsko-węgrowieckiego i autora wielu rozpraw ekonomicznych. List ów jest właściwie obszernem umotywowaniem odmowy przyjęcia mandatu poselskiego na dalsze trzechlecie, mieści on jednak wiele cennych uwag i myśli w sprawie obrony narodowej i dla tego zasługuje na uwagę wykształconego ogółu.

List p. Skarżyńskiego jest smutnym objawem coraz bardziej szerzącego się u nas zniechęcenia

do spraw publicznych ludzi najzacniejszych, najlepszych patryotów, jakie ogarnęło całe niemal społeczeństwo nasze wskutek bezpłodnych walk, a jeszcze bardziej wskutek jednostronnej polityki naszych sędziwych mężów stanu, grzeszącej brakiem wyższej myśli, istotnej inicyatywy, błędnej taktyki i strategii parlamentarnej w obronie praw naszych w parlamencie niemieckim, a niezwykłej czołobitności i uległości dla każdego rządu i gabinetu w wiedeńskiej Radzie państwa. Nic dziwnego, że taka polityka nie przynosi krajowi żadnych praktycznych namacalnych korzyści w Prusach, a często nawet dotkliwe szkody dla materyalnego bytu narodowego w Galicyi.

P. Skarżyński wypowiada w dosadnych wyrazach, nacechowanych najczystszym patryotyzmem i najlepszą wolą dla narodowej przyszłości, gorzką prawdę i z nieubłaganą loiką wykazuje błędy dotychczasowej akcyi parlamentarnej Koła polskiego w Berlinie.

Cała nasza obrona w parlamencie niemieckim, powiada autor, polega na przypominaniu rządowi niemieckiemu i Europie traktatów wiedeńskich z 1815 r, oraz przyrzeczeń królewskich, gwarantujących prawa narodu polskiego. P. Skarżyński uznaje ważność traktatów gwałconych w germanizacyjnym szale przez rząd pruski, a ignorowanych przez Europę. Przyznaje on chętnie, że Polacy, oparłszy się na prawno-politycznej podstawie międzynarodowych traktatów, stanęli na legalnem stanowisku, z którego wrogowie nasi usunęli się, wreszcie uznaje, iż wyświecenie i zadokumentowanie wobec całego cywilizowanego świata pogwałcenia tych traktatów jest niewątpliwie niezaprzeczoną zasługą polskich Kół parlamentarnych od r. 1848 do dni naszych. O innej polityce przez pewien czas nie można było myśleć. Dawniejsi też szermierze parlamentarni, usypali z owych traktatów szaniec obronny z po za którego prowadzili walkę odporną. Mimo zmiany stosunków politycy nasi wstąpili w ślady swoich poprzedników, a oparłszy się na lichym elaboracie międzynarodowych traktatów, prowadzą dalej teoretyczną obronę odporną, przyczem zapominają o najbliższych interesach i potrzebach chwili obecnej. Walczą więc tylko frazesem, wciąż potrącają chorągwią z hasłem „traktaty wiedeńskie“ demonstrują frazesem o pogwałceniu międzynarodowych traktatów i poręczeń królewskich i zdaje im się, że uczyniwszy to, spełnili swoje zadanie i uratowali honor narodowy.

To ciągłe powoływanie się na traktaty, to nadużycie oklepanych wiecznie powtarzających się formułek o pogwałceniu traktatów i przyrzeczeń królewskich jest bezużytecznem, bo Europa i rząd niemiecki zatykają sobie uszy i nie zwracają uwagi na obronę opierającą się na gołosłownych wiecznie jednych i tych samych motywach. A zresztą na jakich to traktatach opierają się nasi politycy? Przecież owe traktaty nie zawierają żadnej innej myśli przewodniej na tę, że monarchom „z bożej łaski“ wolno frymarczyć narodami, jak trzodami bydła dla utrzymania równowagi europejskiej, a więc zasada wręcz przeciwna idei, którą Polacy reprezentują, to jest idei narodowości.

Taki rodzaj parlamentarnej akcyi, a raczej bezczynności, jaka się ukrywa pod pokrywką pracy narodowej i ku zadowoleniu różnych próżnostek praktykuje, do niczego nas nie doprowadził. Rezultaty osiągnięte z taktyki traktatowej zbyt jasno okazują nam, że obrona praw narodowych w parlamencie niemieckim na tej zasadzie jest niedostateczną. Jedynym pozytywnym bowiem rezultatem parlamentaryzmu polskiego w Berlinie od lat trzynastu jest przyjęcie jednej części wniosku ks. dra Stablewskiego i towarzyszy w sprawie języka wykładowego w religii — i to w Sejmie, nie w parlamencie.

W celu objaśnienia tej niedostateczności akcyi parlamentarnej p. Skarz. zastanawia się nad znanemi przywarami narodowemi, a temi według niego jest brak ciągłej sumiennej, umiejętnej pracy we wszelkich zawodach, pchanie się do życia politycznego ludzi, którzy prócz donośnego głosu i dobrej pamięci potrzebnej do wyuczenia się mówki, nie mają odpowiedniego wykształcenia, dalej brak zmysłu praktycznego, brak karności, lub karność źle pojęta, polegająca na czołobitności dla pewnych ambicyj politycznych, lub powag niepowołanych, wreszcie niedopuszczanie przez starszych młodej generacyi do życia publicznego.

Niedostateczność obrony praw narodowych w parlamencie niemieckim i rozpanoszenie się próżnych frazesów zwróciło na siebie powszechną uwagę, pojawiło się niezadowolenie z jałowej polityki objawiające się licznem rezygnowaniem ze stanowisk poselskich i nieprzyjmowaniem mandatów. Zanosi się więc na zwrot ku lepszemu, aby jednak zwrot rzeczywisty nastąpił, potrzeba zmiany akcyi parlamentarnej, zmiany w opinii publicznej i jej kierownictwie, potrzeba zmian w wychowaniu domowem i całem życiu politycznem i społecznem. (D. n.)

Mowa programowa Tiszy.

(Dokończenie).

Teraz o kwestyi związku cłowego i handlowego — kwestyi wspólnego okręgu cłowego.

Zazwyczaj mówią: wspólny okręg cłowy wyjdzie rolnikom i gospodarzom na korzyść, lecz będzie za to ze szkodą dla przemysłowców, gdyż tak długo nie może być u nas mowy o podźwignięciu się przemysłu, dopóki nie zaczniemy się bronić zapomocą ceł ochronnych przeciw przemysłowi austryackiemu, który daleko więcej jest rozwinięty niż nasz.

Błędnem jest twierdzenie, jakoby interesa przemysłu, gospodarstwa i handlu były sobie wprost przeciwne, nie stoją one w przeciwieństwie, gdyż leży w interesie gospodarza, aby w jego pobliżu kwitnął przemysł, a na odwrót znowu przemysłowi może wyjść tylko na korzyść, jeżeli w pobliżu swem ma zamożną klasę gospodarczą, która u nas obecnie jest największym konsumentem. W interesie handlu zaś znowu leży, aby tak jedna jak i druga z tych gałęzi gospodarstwa narodowego kwitła, gdyż tylko w tym razie może handel stać pomyślnie.

Przypuszczam, uznaję nawet, że przez wysokie cła ochronne stworzyć można przemysł. Lecz panowie są przekonani, że w ten sposób stworzony przemysł, będzie przemysłem fabrycznym, który dać może zatrudnienie jednej lub kilku gałęziom przemysłu drobnego? Lecz właśnie im bardziej wszelki przemysł fabryczny zbliży się do przemysłu drobnego, tem bardziej nie możliwym stanie się wszelki rodzaj przemysłu, od którego największa część zarobkujących w naszej ojczyźnie zależy, mianowicie przemysł, który każdy przy swem domowem ognisku, jako niezależny obywatel, a nie w związku z wielką fabryką wykonywuje. Idźmy dalej! Jeżeli austryacki przemysł obciążymy cłami ochronnymi, do czego mamy niezaprzeczone prawo, to czyż kto będzie wierzył, że i Austryacy nawzajem naszych surowych produktów wysokiem cłem nie obłożą?

Jestem przekonany, że gdyby w Austryi zaczęto nasze produkta surowe cłem obkładać, to i my w ciągu 24 godzin odpowiedzielibyśmy cłem na artykuły przemysłu. Na to powie wielu, że to jest niemożebnem, gdyż nasze produkta surowe stanowią tam niezbędne artykuły, które nie znoszą kosztów dalszego transportu. Wszystko to było słusznem przed 30 laty, gdy jeszcze nie było takich środków komunikacyjnych, jak obecnie; lecz dziś. gdy my przy wolnej konkurencyi tylko z biedą możemy wyjść wobec konkurencyi Ameryki i Australii, zarzuty nie wytrzymują wszelkiej krytyki. Czytałem też skargę, że mimo wspólnego okręgu cłowego, zboże jest bez ceny. Niestety, jest to prawdą. Czyżby tak samo nie było, gdybyśmy nie mieli wspólnego okręgu cłowego lecz musielibyśmy w Austryi jeszcze z cłami walczyć? Sądzę, że zboże nasze byłoby wtedy z wszelką pewnością jeszcze tańsze.

Mógłby kto powiedzieć: wspólny okręg cłowy może wprawdzie odpowiadać interesom gospodarza, lecz niekoniecznie interesom przemysłowca. Dajmy na to, że za pomocą wysokich ceł ochronnych ugruntowaliśmy przemysł. Przemysł ten jednakże będzie musiał w każdym razie daleko drożej pracować, niż przemysł w państwie sąsiedniem, gdyż gdyby taniej mógł pracować, nie potrzebowałby wtedy żadnych ceł ochronnych Ponieważ zaś drożej pracuje, nie może przeto nadawać na eksport, a tylko skazany jest na konsumcyę wewnątrz kraju. Żeby zaś przemysł ten mógł zakwitnąć, potrzeba mu konsumentów. Każdemu jest wiadomo, że w Węgrzech największy kontyngens konsumującej publiczności stanowią gospodarze wiejscy. Jeżeli więc, aby przemysł ochronić, gospodarzy wiejskich narazimy na zubożenie, to z pewnością i przemysł będzie się też chylił ku upadkowi, gdyż natenczas nie będzie nikogo, ktoby jego wytwory kupował. Takie jest logiczne następstwo rzeczy według mego przekonania.

Przyjemnie mi, że w tem miejscu powołać się mogę na to, że od r. 1867 jako opozycyonista nie kierowałem się interesami pojedynczych klas, lecz dobrze pojętemi wspólnemi interesami gospodarstwa krajowego i handlu i zawsze mówiłem, że Węgrzy muszą utrzymać wspólny okręg cłowy pod tym warunkiem, jeżeli ze strony Austryi będzie uwzględnionem, że nas tam zarówno tak potrzebują, jak i my Austryi potrzebujemy i jeżeli w sądzeniu obopólnych interesów rozstrzygać będzie sprawiedliwość. Prawa tego nie powinniśmy się nigdy zrzec; jednak tylko wtedy winniśmy z niego zrobić użytek, gdyby inny kraj monarchii tego naszego prawa nie miał na względzie. Wtedy naturalnie bylibyśmy zmuszeni, zamiast poddać się z założonemi rękami, zaprowadzić oddzielny okręg cłowy. Jednakże jestem tego przekonania, że w takim wypadku przyszłoby nam w krótkim czasie żałować zaprowadzenia takiego cła, a tych, którymby się należało zawdzięczać wejście w życie oddzielnego okręgu cłowego — z pewnością nie błogosławionoby.

Życzę, a dodaję, że życzę szczególniej w interesie przemysłu i handlu, gdyż w tem się panowie ze mną pewnie zgadzacie, że niepewność tego co się w najbliższej przyszłości stanie, właśnie tym ciężko się daje uczuć. Powtarzam, życzę, aby się to mogło stać bez trudności i bez zwlekania; obstawałbym przy prawie, lecz zrobiłbym z niego użytek tylko wtedy, gdyby ci, którym zarówno z nami na tem zależy, aby wspólny okręg cłowy utrzymany został, nie mając względu na wszelką słuszność, zmusili nas do tego, abyśmy ich zapomocą tego środka przekonali, że nie uwzględniając naszego interesu, szkodzą tylko swemu własnemu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 września

Układy rządu z kuryą rzymską w sprawie utworzenia biskupstwa grecko-katolickiego w Stanisławowie, są już ukończone. O utworzeniu nowego biskupstwa oznajmia światu katolickiemu bulla papieska. Nowa dyecezya obejmować będzie przestrzeń 441 mil kwadratowych z 731,000 mieszkańców, 20 dekanatami i 436 probostwami, na które wypada 433 niezawisłych posad duchownych, a 88 wikaryatów. Po tem wydzieleniu grecko-katolickie arcybiskupstwo lwowskie obejmować będzie przestrzeń 397 mil. kw. z 920,300 mieszkańców, 29 dekanatami i 747 probostwami

Tajny radca ministeryalny Stauder był obecnym w Poznaniu na lekcyi języka polskiego w gimnazyum św. Maryi Magdaleny i w przemowie swojej do uczniów zachęcał ich, aby się gorliwie przykładali do nauki języka polskiego, wyrażając zdziwienie, że na 300 uczniów niemieckiej narodowości tylko 40. bierze udział w nauce języka polskiego. Jakiś cud.

Znany z puszczania senzacyjnych wiadomości *Wien. Tagbl.* zamieszcza telegram z Warszawy, według którego w Skierniewicach po odjeździe Giersa miała się odbyć pod przewodnictwem cara konferencya ministrów, na którą wezwano także gen.-gubernatora Hurkę i gubernatora warszawskiego Medema, tudzież innych wyższych urzędników w Królestwie. Na tej konferencyi miano się naradzać nad zaprowadzeniem ziemstw w Królestwie Polskiem na wzór istniejących już w Finlandyi. Zgodzono się podobno na zaprowadzenie tych instytucyj. Car miał przy tej sposobności wyrazić swoje niezadowolenie, że urzędnicy w Królestwie nie znają języka polskiego. Z Warszawy donoszą również do *Wien. Tagbl.* jakoby dał się już uczuć pewien zwrot w zachowaniu się urzędników względem publiczności. Wiadomości te podajemy z obowiązku dziennikarskiego, nie biorąc za nie żadnej odpowiedzialności.

Z powodu licznych w ostatnich czasach konfiskat dzienników czeskich udać się ma Edward Gregr do namiestnika — w celu przedłożenia przedstawień przeciw podobnym zarządzeniom. Oprócz tego ma być wniesioną w Sejmie interpelacya w tej mierze. Klub deputowanych niemieckich przygotowuje wniosek, żądający zwołania ankiety agraryjnej, stosownie do znanego projektu Chlumeckiego.

Według *Politik*, rząd zamierza niektórym zebranym sejmom przedłożyć projekt ustawy, celem przekazania karcenia rodziców, których dzieci szkoły zaniedbują, Radom szkolnym okręgowym. Dotychczas należą te sprawy do kompetencyi Rad szkolnych miejscowych.

Partya klerykalna w Salzburgu usiłuje przywrócić instytucye reakcyjne, zniesione przez rządy liberalne i jak mniemano na wieki pogrzebane. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt do ustawy, na mocy której ma być przywrócone gminom prawo zakładania *veto* przeciw zawarciu małżeństwa, a mianowicie w przypadkach, „gdy kandydat do stanu małżeńskiego nie posiada wystarczającego do utrzymania rodziny majątku i gdy równocześnie zachodzi obawa, iż nie dostarczy swej rodzinie niezbędnego utrzymania.“

Pomimo, iż rząd w dopisku do wydziału krajowego oświadczył, iż taki projekt do ustawy jest obecnie nie na czasie, i że przez to się tylko pomnoży ilość urodzeń nieprawych, klerykały dopominają się tego wniosku, który przydzielono komisyi administracyjnej. Tego samego spodziewać się można po klerykalnej większości sejmu górnoaustryackiego, gdyż partya ta, nawet gdy była w mniejszości rok rocznie żądała zaprowadzenia konsensu małżeńskiego ze strony władzy politycznej.

W nocy 20 bm. pospólstwo wybiło w Zagrzebiu szyby w oknach urzędu cłowego i podatkowego, tudzież w pałacu arcybiskupa, wznosząc przytem okrzyki: „precz z Madiarami!“ Zarządzono środki policyjne.

Na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 18 września wybory do parlamentu niemieckiego, odbędą się d. 28 października, od jutra za 5 tygodni.

Część spraw, omawianych w Skierniewicach, mianowicie odnoszących się do wspólnych środków przeciw anarchizmowi podług zapewnień, ma być teraz dopiero podana do publicznej wiadomości. Jak bowiem donoszą z Berlina trzy mocarstwa, zawrzeć mają ugodę z wszystkimi gabinetami, z wyjątkiem Ameryki północnej, mocą której anarchiści mają być uważani jako zwyczajni przestępcy i jako tacy wzajemnie wydawani. Wynik tego planu jest z wielu względów wątpliwy. Z drobniejszych państw Szwajcarya najprawdopodobniej nie przyłączy się do planów trzech mocarstw, a to ze względu na swe ustawy konstytucyjne. Rząd francuski byłby co prawda skłonnym do przychylenia się do zamiarów państw środkowej Europy, zachodzi jednak pytanie: czy do tego dojdzie, ze względu na konieczne zerwanie w takim razie z stronnictwem radykalnem. W Anglii wprawdzie zmniejszyła się ogólnie panująca niechęć do wyjątkowych środków, po ostatnich dynamitowych zamachach, jednak Gladstone z powodu swej nieufności względem skierniewickich układów, zajmie opozycyjne stanowisko względem planów trzech cesarzów.

Według *Mosk. Wied.* postanowił rząd rosyjski zniżyć stan armii czynnej w czasie pokoju o 100.000 ludzi. Organ Katkowa pisze: zmniejszenie kosztów utrzymania wojska ma być uskutecznionem przez pomnożenie lat służby a zniżenie liczby rocznego poboru rekrutów. Zamiast ustanowionej w latach 1873 i 1878 liczby rekrutów 260.000 ludzi z dwoma okresami służby a mianowicie trzech lat dla piechoty a czterech dla kawaleryi, uchwalono na ostatniem posiedzeniu komisyi ustawodawczej:

1) Stan pułków kaukazkich jakoteż rezerwę w pokoju zmniejszyć, przez co ogólny stan armii o sto tusięcy ludzi zniżonym zostanie; 2) czas służby przy piechocie i artyleryi wynosi pięć lat, przy kawaleryi sześć lat; 3) roczny pobór rekrutów ustanowiono na 190,000 ludzi z czasem służby 5 do 6 lat a 45000 ludzi z dziewięciomiesięcznym czasem służby, skutkiem czego roczna liczba rekrutów zostanie zmniejszoną o 25000. Licząc, iż utrzymanie jeduego żołnierza na rok kosztuje 90 rubli, to zaoszczędzi się przez ową redukcyę rocznie dziewięć milionów rubli. Że te zarządzenia zostają w związku z sytuacyą pokojową, stworzoną na zjeździe skierniewieckim, nie podlega żadnej wątpliwości. Byłoby do życzenia, aby i inne państwa poszły za przykładem Rosyi.

Departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego w Petersburgu wystąpił z projektem, aby gubernatorom udzielone zostało prawo dawania bezpośredniego upoważnienia na otwieranie towarzystw rolniczych. W tym celu departament zamierza również wypracować ogólną ustawę normalną dla wszystkich podobnych towarzystw. W przyszłorocznym budżecie, według projektu przedstawionego do zatwierdzenia Rady państwa, wydatki na instytucye podwładne świątobliwemu synodowi figurują w wysokości 10,549.296 rubli. Suma ta jest mniejsza od tegorocznej o 64.882 rubli. Ministeryum spraw zagranicznych wniosło również do projektu budżetu nową specyalną pozycyę 300.000 rubli, przeznaczoną na rozjazdy dyplomatyczne, na podróże kuryerów i feldjegrów w interesach służby. Do tej pory ministeryum czerpało potrzebne na to fundusze z sumy przeznaczonej na wydatki nieprzewidziane.

Uzupełniając opis zajść brukselskich, sprostować przedewszystkiem należy mylnie przez dzienniki podaną pogłoskę, jakoby król Leopold na przedstawienie burmistrza Gandawy obiecać miał, że termin ogłoszenia ustawy szkolnej o parę dni odwlecze. Tak się rzecz nie miała, owszem król przyrzekł tylko, że sprawę nowej ustawy podda jeszcze pod rozwagę rady ministrów. Prawdę powiedziawszy nie wiele to pomoże liberałom, jeżeli bowiem kto, to z pewnością nie ministrowie gotowi są do jakichkolwiek na ich rzecz ustępstw. Obawa przed zaburzeniami mogącemi wypaść w dniu ogłoszenia ustawy sankcyonowanej była tak wielką, że przez dwa dni ściągano wojsko do stolicy. Rozstawiono je na głównych punktach miasta, mianowicie też w dzielnicy Etterbeck itp. Obawiano się także o los ludności Antwerpii, gdzie liberalni mieli zamiar w sobotę urządzić wielką demonstracyę na cześć rady miejskiej. Ponieważ jednak w mieście tem prawie jednako silne są obie partye, przeto można się było spodziewać, że przyjdzie do rozpaczliwej walki, zakończonej z pewnością licznemi ofiarami. Obiegają nawet pogłoski, jakoby zamiarem władzy było zamknąć wschodni dworzec kolejowy w Antwerpii, a natomiast przenieść ruch cały na inny dworzec, gdzie siły wojskowe i policyjne łatwiejby było zgromadzić na wypadek jakiego groźnego zajścia między stronnictwami.

Minister wojny Campenon, ma zamiar przedłożyć na posiedzeniu Rady gabinetu d. 23 bm. wniosek odnoszący się do utworzenia armii kolonialnej, a jeżeli to się nie uda, to przynajmniej żądać będzie utworzenia rezerwy dla wojsk morskich. Korpus taki powstałby przez powtórne werbowanie, na co rocznie skarb państwa musiałby przeznaczyć $5^1/_2$ miliona. Jeżeli mówią w kołach dobrze poinformowanych, Rada ministrów wniosek ten przyjmie, zwoła rząd Izby już 7-go października, aby nad nową ustawą obradowały.

Prasa francuska zaniepokojona dłuższą bezczynnością Courbeta, a pocieszona nieco ostatniemi wiadomościami, dopomina się, aby rząd przesłał rozkaz zadania Chinom „stanowczego ciosu w samo serce“. Pod tem nie rozumieją jednak organa ludowe napadu na Peking, lecz przedsięwzięcie kampanii ku rzece Niebieskiej (Yang-Tsekiang) tej arteryi cesarstwa, donoszącej całemu państwu konieczne środki do życia. Tam to skierować winna republika swoje siły i tam starać się operacye wojenne przenieść; zwłaszcza, że *Journal des Debats* i *Republique française* przemawiają uparcie za zmianą sposobu prowadzenia wojny. Obecna oględna trochę polityka wydaje im się zgubną dla Francyi; radzą więc, aby o sławionego „stanu represalii“ nie przeciągać już, lecz bez względu na możliwe narażenie się rozpocząć otwartą wojnę.

Ze źródeł urzędowych donoszą, że admirał Courbet założył swoją główną kwaterę przy ujściu rzeki Min, gdzie bardzo znużone wojsko może po trudach wypocząć, przyczem jednak nie zaprzestaje robić dalszych przygotowań do walki.

Paris donosi, że katoliccy misyonarze w Paryżu otrzymali z Hongkong dnia 13 b. m. depeszę, z której dowiadują się, iż Chińczycy napadli na katolickie kościoły w wielu miejscowościach prowincyi Kanton i zburzyli je. Także domy katolików poniszczyli, tak, iż przeszło 6.000 nawróconych krajowców lub katolickich przybyszów znajduje się bez dachu.

Artykuł *Timesa* o wyłączeniu Francyi z układów na zjeździe w Skierniewicach zawartych, został silnie odparty przez dzienniki paryskie. Zarzucają one organowi starej City, że łudzi świat fałszywemi zapewnieniami, udowodnionem jest bowiem, że królowa Wiktorya nie była wcale na zjazd trzech monarchów zaproszoną, że wreszcie przedmiotem obrad ministrów były kwestye, które o wiele więcej obchodzić winny Anglię, niż rzeczpospolitę francuską. Dalej utrzymują jeszcze republikańskie dzienniki, że W. Brytania dostatecznie jest w całym świecie znienawidzoną, aby udało jej się z którymkolwiek z europejskich państw trwały zawrzeć sojusz. Francyi nikt nie potrzebuje odosabniać, bo ona sama dobrowolnie trzyma się na uboczu, skupiając wszystkie siły swe do wewnętrznej produkcyjnej pracy, podczas gdy Anglia pchając się wszędzie naraża się na obojętność lub chłód. Francya ze wszech miar godną postawą od 12 lat umiała sobie wyrobić poszanowanie nawet u swych wrogów, Anglia zaś z jednego końca świata do drugiego potworzyła sobie nieprzyjaciół, czyhających na jej zgubę. Jaśniej jeszcze wyraża się paryski *Temps* o celach zjazdu trójcesarskiego. Według przypuszczeń tego dziennika, najważniejszym punktem obrad kanclerzy była kwestya egipska. W dalszym planie stały zapewne sprawy: polska i turecka. Co się tyczy ułożonych w Skierniewicach środków przeciw anarchistom i rewolucyonistom, to ani Francya ani Anglia do tej ligi przeciw anarchistom wciągnąć się nie da.

W szeregu dalszych dokumentów odnoszących się do sprawy zamianowania lorda Northbrooka komisarzem angielskim dla Egiptu, znajdujemy instrukcye, jakie rząd lordowi dał na drogę. Z tych pokazuje się, że jedynem zadaniem Northbrooka jest doprowadzić do pożądanego przez Anglię rozwiązania kwestyi finansowej.

„Sokół“ w Krakowie.

Wczoraj w niedzielę zebrał się o godzinie 4-ej po południu w sali hotelu Saskiego liczny zastęp zwolenników mającego się założyć stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie. Około 500 osób wzięło udział w tem pierwszem Zgromadzeniu, którego głównym celem było przyjęcie, wypracowanego przez grono obywateli i młodzieży uniwersyteckiej, projektu statutu i wybór komisyi mającej uzyskać zatwierdzenie tegoż przez namiestnictwo.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Mrażka urzęd. Tow. wzaj. ubezp. przez aklamacyę wybrano na przewodniczącego p. Michała Bałuckiego. Przewodniczący przedstawił zgromadzeniu reprezentanta władzy w osobie p. komisarza policyi Itnera, poczem przedstawiciel młodzieży akademickiej, słuchacz filozofii p. Konieczny, który czynny brał udział w przedwstępnych pracach, w dłuższej przemowie opowiedział historyę zawiązującego się stowarzyszenia. P. Konieczny przemówił w te mniej więcej słowa:

Nie brak u nas ludzi pojmujących olbrzymią doniosłość towarzystw gimnastycznych ich wpływu na poprawienie zdrowia, wzmocnienie sił fizycznych, a w dalszym wyniku na wyrobienie charakteru, ducha łączności i karności w społeczeństwie. Najlepsze jednak chęci tych mężów rozbijały się o obojętność ogółu. Niezrażona tem młodzież akademicka postanowiła wziąć inicyatywę w założeniu stowarzyszenia gimnastycznego.

Myśl założenia „Sokoła“ poruszyłem po raz pierwszy na tydzień przed przyjazdem Czechów. Dopiero z przyjazdem pobratymców z nad Wełtawy propaganda owej myśli przez dni kilka większe poczyniła postępy, niż dawniej przez całe lata, bo widok czeskich Sokołów był żywym dowodem korzyści, jakie się osięga z gimnastycznych stowarzyszeń. D. 19 sierpnia odbyła się akademicka wycieczka z czeskimi gośćmi do Krzeszowic. Tam na mój wniosek wszyscy polscy uczestnicy wycieczki dali sobie słowo, że w razie założenia u nas podobnego stowarzyszenia natychmiast do niego przystąpią. Nazajutrz wieczorem młodzież postanowiła wziąć inicyatywę, nie czekając, bez względu czy kto inny z tą myślą wystąpi. Wieczorem d. 20 sierpnia zaczęto podpisywać w Czytelni Akademickiej pierwszą listę zwolenników „Sokoła“. Celem zajęcia publiczności tą myślą rozrzucono po mieście takich list 20. Rzecz tę opinia publiczna przyjęła jak najprzyjaźniej, a dziennikarstwo polskie z małym wyjątkiem nie szczędziło nam słów zachęty. W krotkim czasie nadesłał do Krakowa statuty kolińskiego „Sokoła“ szanowny jego starosta p. Tumlirz, a zastępca dyr. lwowskiego „Sokoła“. Dr. Łuczkiewicz z największą gotowością przesłał nietylko statuty i regulaminy lwowskie, ale i cały komplet *Przewodnika gimnastycznego*. Dodajmy do tego statut Orła Białego, założonego tu przed laty 14, a będziemy mieć cały materyał, z którym przystąpiłem do ułożenia statutów dla krakowskiego stowarzyszenia.

Celem naradzenia się co do dalszych kroków odbyło się zgromadzenie akademickie. Proponowano ze Lwowa, aby „Sokół“ krakowski zawiązał się, jako filia lwowskiego. Droga ta była prostsza na razie i szybsza, jeżeli chodziło o samo tylko zawiązanie stowarzyszenia, ale ze względu na zadanie, jakie „Sokół“ u nas ma spełniać, zgromadzenie wyraziło swe zdanie, że nie tyle pożądanem jest, aby istniało w kraju jedno lub choćby kilka towarzystw samodzielnych z własnemi filiami, ale raczej obrać należy inną drogę, t. j. zakładanie w całym kraju jak najliczniejszych samodzielnych stowarzyszeń, któreby następnie złączyły się w jeden wielki polski związek gimnastyczny.

Pozostawały nam dwie drogi, albo założenie krakowskiego „Sokoła“ na własną rękę, a dopiero po założeniu wezwać ogół do przystąpienia do gotowego już stowarzyszenia, albo też zawiązać stowarzyszenie z udziałem ogółu. Koledzy moi jednomyślnie tę drugą drogę za korzystniejszą uznali, a chcąc zaraz w samym zawiązku nadać „Sokołowi“ ogólną cechę obywatelską, postanowili do prac przedwstępnych zaprosić grono obywateli przez dwóch delegatów akademickich, t. j. medyka prezesa „Bratniej pomocy“ Kol. Głuchowskiego wraz ze mną. Na tem też zgromadzeniu odczytano projekt statutów umyślnie dla naszego „Sokoła“ ułożonych.

Nazajutrz zgromadzenie odbyło pierwsze posiedzenie powstałego z inicyatywy młodzieży akad. komitetu pod przewodnictwem posła Romanowicza. Omówiono statut, a opracowanie w myśl wskazówek odebranych podczas dyskusyi poruczono osobnej komisyi z czterech członków. Jednomyślnie postanowiono nadać stowarzyszeniu nazwę, „Sokół“. Na następnem posiedzeniu komitetu przeszedł statut opracowany tymczasem przez komisyę. Przepis przejściowy tegoż żąda komisyi z piętnastu członków. Komitet został wezwany przez delegatów do ułożenia listy z 13 obywateli i dwóch wydelegowanych już reprezentantów młodzieży.

Listę z 15 osób ułożono. Ponieważ z tych 15 obywateli nie wszyscy należeli do pierwotnego komitetu, a oni to mają podpisać podanie do namiestnictwa, słusznem zatem było, aby się ze sprawą bliżej zapoznali i w tym celu tak komitet, jakoteż kandydaci do komisyi odbyli wspólnie jeszcze dwa posiedzenia. Wynikiem obrad jest statut w brzmieniu, w jakiem go Panowie w rękach swoich macie. Na ostatniem posiedzeniu na wniosek delegatów akademickich uchwalono zwołać w najbliższą niedzielę ogólne zebranie zwolenników „Sokoła“.

Poufne zebranie akademickie zgodziło się na listę komisyi proponowaną przez komitet, postanowiło wybór wymienionych w niej osób solidarnie popierać, a również solidarnie oświadczyło się za nazwą stowarzyszenia „Sokół“.

W ten sposób i jako reprezentant młodzieży i jako członek komitetu miałem zaszczyt zdać Panom sprawę z dotychczasowych czynności. Zyskaliśmy Panowie podpisy 740 spodziewanych członków stowarzyszenia — wśród nich około 30 osób z różnych miast prowincyonalnych, które nie zaniedbają zapewne pójść za naszym przykładem — ułożyliśmy statut, ogłosili drukiem i rozrzucili po mieście, znaleźliśmy osoby gotowe zająć się uorganizowaniem stowarzyszenia, zjednaliśmy dla sprawy opinię całego kraju: materyał gotowy, materyał obfity i uporządkowany oddaje Wam Panowie komitet, którego czynności w tej chwili się kończą.

Jako reprezentant zaś młodzieży akad. korzystam ze sposobności, aby wyrazić publiczne podziękowanie wszystkim tym panom, którzy zamiary nasze poparli. Dziękuję imieniem kolegów obywatelom, którzy zaproszeni przez nas podjęli się nie rozgłośnej pracy w komitecie — dziękuję tym, którzy pozwolili się podać, jako kandydaci do komisyi, mającej tu teraz być wybraną, a również tym zamiejscowym osobom, które udzieliły nam chętnie swoich wskazówek i dodały pewności i nadziei, że niejeden jeszcze „Sokół“ w kraju się zawiąże.

Oby łączność ścisła, jaka się tu okazała między młodzieżą a starszymi, panowała zawsze. Oby, jako cel „Sokołów“ przeniosła się na wszystkich obywateli i na kraj cały, a wtedy doczekamy się tryumfu hasła, pod którem stanęliśmy, do którego urzeczywistnienia wezwaliśmy Panów — „myśl zdrowa w zdrowem ciele“.

Następnie na żądanie zgromadzonych odczytano projekt statutu, rozdany poprzednio uczestnikom zebrania. Kilku z nich pragnęło szczegółowej dyskusyi nad każdym z paragrafów. P. Bartoszewiczowi udało się jednak w humorystyczny sposób przekonać zgromadzenie o niewłaściwości tego rodzaju dyskusyi w tak licznem zgromadzeniu, poczem uczynił tenże wniosek, aby każdy mógł złożyć na piśmie nasuwające się wątpliwości, lub uczynić się mające zarzuty, w ciągu dni dziesięciu na ręce jednego z członków komisyi, która ma się postarać o zatwierdzenie statutu. Po krótkiem przemówieniu p. Zborowskiego, dr. Tuszyńskiego i adwokata dr. Ablamowicza, p. Chwalibogowski, w poparciu wniosku p. Bartoszewicza, zażądał zamknięcia dyskusyi, na co zgromadzenie jednogłośnie się niemal zgodziło, uchwalając jednocześnie postawiony przez p. Bartoszewiaza wniosek. Wreszcie zgromadzenie przystąpiło do wyboru piętnastu członków

komisyi, która ma się zastanowić nad przesłanemi przez uczestników poprawkami statutu, tudzież zająć uzyskaniem zatwierdzenia statutu przez władzę polityczną. Do tej komisyi wybrani zostali: PP. Bałucki Michał, Grychowski Józef, Głuchowski F. A., Homolacs Stanisław, Dr. Jordan Henryk, Kwiatkowski Jan, Koneczny Feliks, Mrazek Józef, Mirtenbaum Emanuel, Dr. Obaliński, Dr. Paszkowski, Dr. Petelenz, Riedel Teodor, Dr. Weigel Ferdynad, Zarzycki Andrzej.

Z całego statutu, w którym nie jedną znaleść można niedokładność, okazuje się, iż autorowie jego pragnęli skoncentrować wszelką władzę w rękach wydziału, przez co zakres działania ogólnego zgromadzenia bardzo jest szczupły. Według projektu do statutu zgromadzenie to, jak można się spodziewać z kilkuset członków, nie ma nawet prawa wyboru prezesa i jego zastępcy — atrybucyi powszechnie ogólnemu zgromadzeniu przyznawanej. Prawo obierania prezesa i jego zastępcy w myśl § 19 ma natomiast wydział złożony z piętnastu członków. Przez uchwalenie jednak powyższego wniosku, każdy ma możność czynienia wszelkich uwag nad statutem i poprawek do szczegółowych paragrafów tegoż.

Myśl przeto założenia stowarzyszenia gimnastycznego w Krakowie, powstała podczas bratnich odwiedzin dzielnych czeskich Sokołów, stała się już faktem, bo o zatwierdzenie przez rząd nader niewinnego statutu wątpić niepodobna.

Nie wątpimy również, że już zostały pokonane pierwsze trudności, nie tyle płynące ze złej woli, ile z niezrozumienia rzeczy, że stoczoną zostanie już walka z nieświadomością i przesądem, iż pokonaną zostanie wreszcie niechęć dla stowarzyszenia, które pragnie moralną i umysłową pracę łączyć z usiłowaniem wyrobienia w nas męztwa, zdrowia, czerstwości i sił fizycznych. Potrzeba tylko gorącego poparcia ogółu, żywych usiłowań i zabiegów, aby stowarzyszenie nasze bujnie zakwitło i wydało plon obfity.

Według przepisów przejściowego wybrana komisya podająca statut do zatwierdzenia w tydzień od dnia, w którym się wpisze 60-ty z rzędu członek, zwoła ogólne zgromadzenie celem obrania wydziału, komisyi kontrolującej i sądu honorowego. Od tego to przeważnie wydziału zależeć będzie przyszły rozwój stowarzyszenia, tak zbawiennego dla wychowania narodowego i tak sympatycznie przez ogół przyjętego. Rozwój ten będzie zapewniony, jeżeli w skład wydziału wejdą osoby, mające dokładne wyobrażenie o higienicznem, estetycznem i etycznem znaczeniu gimnastyki, tudzież o zadaniach i celach stowarzyszeń gimnastycznych.

Kończymy życzeniem, aby „Sokół" krakowski był krzewicielem gimnastyki w kraju, jako jednego z najdzielniejszych środków wychowawczych fizycznego odrodzenia społeczeństwa.

Kronika.

Kraków, 22 września.

Z czytelni akademickiej piszą do nas: Podana wiadomość o zagrażającem czytelni rozwiązaniu, wywołała w kołach akademickich niezmierne zdziwienie. Młodzież istotnego powodu władzy do tego ani nie dała, ani nie daje. Jeżeli przed kilku miesiącami zachodziła drażliwa kwestya kuratoryi ze strony senatu akademickiego, to teraz o tem nie ma mowy; wszyscy przyznać muszą, że członkowie czytelni uczynili ze swej strony wszystko, aby senat do objęcia kuratoryi uprosić, a namiestnictwo zatwierdziło już zmianę statutu Stowarzyszenia w tym duchu, że choćby senat nie przyjął kuratoryi, czytelnia prawnie istnieć może. Ta kwestya tedy załatwiona — ponieważ już i zapomniana. Między zarządem czytelni a władzą nie przyszło do żadnych nieporozumień, owszem zachodzą jak najlepsze stosunki, słowem, trudno się domyśleć nawet powodu, dla którego czytelnia miała być zamkniętą, a więc po bliższem zbadaniu sprawy, wiadomość ta okazuje się mylną.

Minister bar. Ziemiałkowski przejechał wczoraj rano z Wiednia do Lwowa na Sejm.

Ks. Windischgraetz, komendant 1 korpusu, wyjechał wczoraj do Jarosławia na manewry.

P. Possiet, minister komunikacyi, oraz inspektor dróg kolejowych w Rosyi, w towarzystwie 5 innych urzędników, oraz bankiera rosyjskiego i przedsiębiorcy budowy kolei p. Blocha, przybył w sobotę do Krakowa powozem z Miechowa. Po zwiedzeniu w dniu wczorajszym salin wielickich, osobnym pociągiem kolejowym, który zapłacił p. Bloch, towarzystwo rzeczone powróciło wieczorem do Miechowa.

P. Natalia Janotówna, znakomita pianistka, bawi od kilku dni w naszem mieście w powrocie z Zakopanego do Londynu.

P. Gustaw Hinzinger, notaryusz w Słemieniu, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Z poczty. Z polecenia tutejszej dyrekcyi poczt i telegrafu z d. 1 października zaprowadzoną zostanie jazda kariolkowa (nr. 6), której przeznaczeniem będzie wyjmowanie ze skrzynek pocztowych listów o godzinie 4 m. 15 po południu, tak, iżby te mogły odejść tegoż dnia pociągiem warszawskim o godz. 5 m. 30.

„Djabła", tego ulubieńca publiczności krakowskiej, co dwukrotnie na miesiąc świeżym numerem i werwą budzi Kraków z ospałego życia i niejednego wyrywa — ze śmiechu, ukazał się wczoraj nr. 18. Trudnem było przecisnąć się na chodnikach w Rynku, gdzie zgonne djabelskie wystawiły na widok publiczny ryciny z ostatniego numeru, gdyż co chwila zmieniały się grupy ciekawych głośnym śmiechem objawiając swe zadowolenie. Tekst obfity w epizody z wizyty cara w Warszawie, wypadkach przedstawiających lojalność szlachcica, który wyszedł zwycięsko i spowiedzi ..., z prasy moskiewskiego posłuchany i ... wszystkie znanych zaleceń „z gowoców i z spokojem przyjął to wszystko, unikając wszelkich prowokacyj."

Dampflagerbierbrauereibesitzer M. Goldfinger, Krakau Kleparz Filipsgasse etc. Goldfinger nadesłał nam dzisiaj z zapewnieniem, iż p. Goldfinger innych nie używa. Powiewieniem nasze równa się ubolewaniu.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Strzeleckiego Kazimierza, awanturnika i złodzieja, który przed kilku dniami, jako landwerzysta wyrabiał awantury w ulicy Szewskiej z pałaszem w ręku, za awantury w nocy na Kleparzu, przyczem znowu dopuścił się gwałtu publicznego; Zwelińskiego Piotra za uczestnictwo w kradzieży; Chrosteckiego Bolesława za kradzież rzeczy; Kulmowę Antoninę za uszkodzenie krzewów na plantach; Smoleniową Magdalenę za kradzież ziemniaków w polu pod Bielanami; Pniaczka Mikołaja za oszustwo; Ziarnkową Maryę za kradzież obuwia; Bajdę Józefa za pobicie; 16 osób za pijaństwo.

Tuchów, 20 września. Wczoraj podczas burzy o godz. 8 wieczór uderzył piorun po trzykroć w jedną ze stodół p. Chrząszkowskiego w Burzynie pod Tuchowem, wskutek czego sześć stodół rzędem stojących, naraz stanęło w płomieniach. Na ten znak trwogi nagle pojawiła się straż pożarna z Tuchowa, której udało się zlokalizować ogień, w czem mieszkańcy tuchowscy dzielnie jej pomagali. Stodoły mieściły cały zbiór tegoroczny, szkoda wynosi kilka tysięcy, która wszakże zbyt nisko asekurowana, nie obejmie powstałej straty.

W Iwoniczu, otwarta przez cały czas sezonu kąpielowego stacya telegraficzna, została zamkniętą.

O pobycie cara w Królestwie Polskiem, jak donosi korespondent z Paryża do *Dzien. Pozn.*, zamieszcza francuski dziennik *Le Mot d'Ordre* artykuł nader interesujący, którego ustęp brzmi: „Szczęśliwy jestem, iż się znajduję w Warszawie". Tak powiedział car, a więc trzeba mu wierzyć. Bo i zresztą dla czegóżby nie miał być szczęśliwym w tej Polsce, dla której od tak dawna wszyscy carowie okazywali tyle dowodów przywiązania i miłości? Dla czegóż nie miałby być szczęśliwym wśród tych kobiet, których mężowie, synowie i ojcowie byli więzieni, katowani, wysyłani na Sybir, rzucani żywcem w owe groby, które się zwą carskiemi kopalniami? Widzieliśmy ich odjeżdżających — mówił kiedyś wielki poeta Adam Mickiewicz. — Mieli oczy zapadłe, wygasłe, szeroko rozwarte... A lud otworzył także usta i oczy i z tysiąca piersi dobyło się jedno olbrzymie westchnienie, westchnienie głuche i głębokie, jak gdyby wszystkie groby naraz zajęczały. A więc — powiada dalej autor artykułu — niechaj brzmią dzwony, niech się rozlega *Te Deum*, bo car szczęśliwy, a Polska pijana radością. Prawda, i teraz co dzień aresztują i więżą setkami, ale któżby myślał skarżyć się na to, kiedy car jest szczęśliwy? Aby nic nie zamąciło jego szczęścia, bez pozwolenia nie wolno zbliżać się na sto kroków do jego świętej osoby; carów bowiem szczęście bardzo kruche. Atoli z odległości takiej dozwolonem jest zwykłym śmiertelnikom widzieć cara w mundurze zielonym, z kołnierzem zahaftowanym złotem. Car bowiem nigdy nie zrzuca munduru; mundur to carska skóra: car rodzi się, żyje jako grenadyer (znowu więc cytat z Mickiewicza). Żołnierze otrzymali rozkaz strzelać do każdego, ktoby odważył się przebiedz drogę, jaką car przejeżdża. Bez wystrzałów uroczystość nie byłaby kompletna, a kolor krwi zawsze podnosi wartość obrazu. Czerwień, kolor żywy, czaruje cara. Jeżeli sklepy kazano zamykać na godzinę przed jego przyjazdem, to dlatego tylko, aby pozwolić handlującym brać udział w uciesze. Jeżeli piwnice wszystkich domów rewidowane są co ranek, to tylko dla tego — o łaskawa pieczołowitości! — aby każdy wieczorem miał co wypić za zdrowie cara! Armia tworzy straż około swego pana; karabiny jej nabite, bagnety na lufach, szable obnażone, a lonty gorej. Jeżeli car je — Polska trawi; jeżeli śpi — Polska marzy; jeżeli się cieszy — Polska się śmieje... aż do łez. To nawet nie samo, szczęście, ale chyba szaleństwo, a jeszcze są głupcy, którzy się boją powstania w Galicyi! Zapewne bo czyżby znalazł się gdziekolwiek Polak, któryby był w stanie żyć gdzieindziej niż pod łaskawemi prawami cara? Z Berlina, z Wiednia powinszowania przybywają. Ludy zazdroszczą szczęścia Polakom i tylko my jedni pozostajemy biernymi widzami, a wśród nas patrzący się na to przytaczają przysłowie: „Och taka radość straszna!"

Ofiara morfiny. W tych dniach zmarła w Warszawie p. B., żona adwokata, kobieta licząca 20 kilka lat wieku. Powodem śmierci nieszczęśliwej kobiety było nadmierne używanie morfiny. Będąc jeszcze panną, trapiona bezsennością, zaczęła używać trucizny w bardzo małych dozach. Z czasem jednak dozy powiększały się i zdenerwowanie doszło do takiego stopnia, że pomimo użycia morfiny w olbrzymich dozach, przestała sypiać i w strasznych męczarniach życie zokończyła.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Wojciecha Majkę w Brzozowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzozowej; nauczyciela, Jana Wszołka we Frysztaku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Olpinach, a tymczasową nauczycielkę, Olgę Lityńską, rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej na przedmieściu Liszni w Drohobyczu.

Cesarz mianował dziekana okręgowego i rzymsko-katolickiego proboszcza w Jodłowie, Jana Kolbuszewskiego, kanonikiem honorowym kapituły przemyskiej obrządku łacińskiego.

TEATR.

Rozpoczęcie nowego sezonu. Komedya w 3 aktach Leopolda Świderskiego p. t. „Nowy dziedzic".

Po powrocie ze zwykłej letniej wycieczki teatr nasz przez czas dłuższy karmił publiczność widowiskami przeważnie nieznanemi mieszkańcom Królestwa i dla nich umyślnie dobywanemi często z zapylonych pułek teatralnej spiżarni. Spragnieni nowalijek Krakowianie poprzestać musieli na potrawach odgrzewanych, co prawda posilnych i zdrowych, a przypadających także do smaku gościom naszym, Kongresowiakom powracającym z wód. W sobotę dopiero zostaliśmy zaproszeni na nowe danie i przybyliśmy licznie.

Młody lecz płodny autor, znany już krakowskiej publiczności z kilku sztuk dawniej wystawionych, jak „Jesienią", „Dzieciaki", „Rodzina", „Na wsi", wystąpił z nową pracą, której treść tak się przedstawia:

Szlachcic Wiatrowski (p. Szymański), puściwszy z wiatrem odziedziczoną po przodkach wieś, przedstawiony jest przez autora właśnie w chwili, kiedy wraz z córką jedynaczką Hanią (p. Sułkowska) i starym ojcem (p. Podwyszyński) opuszcza swoje mienie, ustępując miejsca przybyłej rodzinie żydowskiej, reprezentowanej przez b. handlarza zboża Musmana (p. Frenkel) i dwoje jego dzieci Leosia (p. Solski) i Rózię (p. Kałużyńska). — Zbankrutowany szlachetka w tak ważnej chwili, chcących go pożegnać wieśniaków uważa za niegodnych tego zaszczytu i obdarzywszy ich pogardliwemi epitetami, każe rozpędzić, zaś ku nowonabywcy pała złością i odgraża się słowem honoru, iż powróci on, do jakoby wydartej mu ojcowizny, najzupełniej nie poczuwając się do winy, iż samowolnie ją utracił. Córkę wraz ze starym ojcem bierze do siebie sąsiad Prostowicz (p. Werner). Wiatrowski sam puszcza się w świat za chlebem i pieniędzmi. — Nowy dziedzic, żyd Musman, zasmakowawszy w świeżo zdobytej pozycyi, usiłuje przekształcić się w hreczkosieja, dopomaga mu w tem współwierca Fiżbin (p. Jejde), który poprzednio już przyczynił się bardzo radami i operacyami do wywłaszczenia Wiatrowskiego.

Są to główne postacie sztuki, bardzo mało jednak lub wcale nie wpływające na tok intrygi scenicznej, która spoczywa w akcyi figur podrzędnych. Sąsiadka Wiatrowskich a więc i nowego dziedzica Musmana Herod-baba Pukalska (p. Wojnowska) ma pretensye do części lasu należącego do posiadłości Musmana. Pretensye jej są nieuzasadnione; a ponieważ nie wierzy, iżby sąd miał jej w niesłusznej sprawie dopomódz, chociaż dowodzi, iż prawo jest po jej stronie, ucieka się do niegodziwych środków i z pomocą braciszka Narcyza (p. Arwin) udającego poetę, arlekina i mazgaja ciągle intryguje, starając się najpierw pozyskać dla niego skłonność córki Wiatrowskiego, następnie córki Musmana, jedynie dla wydarcia części lasu.

Dziwnym i nienaturalnym jest stosunek obu młodych panien do Narcyza, błagiera i zwyczajnego oszusta. Hania, dziewczę prawe i uczciwie myślące, rozkochawszy się w pseudo-poecie, zostaje przez niego opuszczoną natychmiast jak tylko ojca jej wywłaszczono; na jej miejsce kochać się w nim zaczyna córka Musmana, żydówka, która otrzymała tak dobre wychowanie, iż za każdem odezwaniem się z ust jej płyną moralne sentencye o tolerancyi religijnej, humanitaryzmie a nawet programowe artykuły dziennikarskie, o pojednaniu wyznań w imię narodowości.

Musman, który dał takie wychowanie córce, syna jedynaka zaniedbał najzupełniej; jest to zwykły wychowaniec chajderu, bezmyślny i obdarzony wszystkiemi ujemnemi, chociaż w komicznych epizodach przedstawionemi przymiotami. Jemu to nakazuje autor zakochać się w Hani; a pomiędzy nią i siostrą jego Rózią istnieje oddawna stosunek przyjacielski zawarty przez koleżeństwo w pensyonacie.

Młoda ta generacya mówi wiele, jak z książki, moralnych i budujących rzeczy a tymczasem Pukalska z pomocą własnego sprytu i Fiżbina, który ciągle okrada nowego dziedzica, doprowadza do tego, iż przedstawiają Musmanowi, jakoby groziła mu zupełna ruina i wywłaszczenie a podstępnie z pomocą Wiatrowskiego usiłują wyłudzić na nim ową kwestyonowaną część lasu. Pozbawiony gotówki i opuszczony przez swoich Musman, już ma podpisać zrzeczenie się, kiedy córka Wiatrowskiego powodowana słusznością, a także uczuciem przyjaźni dla żydowskiej rodziny, wyjawia prawdę, oświadczając, iż Musman wygrał już sprawę w sądzie, który w zupełności uchylił pretensye Pukalskiej. W ten sposób wszystko się załatwia; nauczony doświadczeniem Żyd, przekonawszy się iż szlachcicem i hreczkosiejem być nie umie, zrzeka się nowego dziedzictwa i ustępuje ze wsi Wiatrowskiemu, któremu znów jako nieposiadającemu gotówki przychodzi w pomoc sąsiad Prostowicz. Narcyz i Pukalska zawiedzeni w rachubach, osiadają na koszu.

W sztuce *całej* poruszono wiele myśli bardzo poważnych i na czasie; nie brak u autora zmysłu spostrzegawczego i często głębszego poglądu, jest nieraz bardzo zręczne schwycenie charakterystycznych rysów, lub sytuacyi, stosunek jednak przymiotów do wad przedstawia się niekorzystnie dla autora. Przedewszystkiem w „bajce" samej, jest wiele nieprawdopodobieństw, w charakterach brak oryginalności, gdyż wszystkie bez wyjątku przypominają znane powszechnie i plastyczniejsze w przedstawieniu typy. Jeszcze najwięcej wykończonym jest Musman senior, który w grze p. Frenkla utrzymanej w zupełnej mierze tam nawet gdzie najłatwiej było popaść w szarżę, wyszedł najlepiej. Budowa sztuki wskazuje, iż autor posiada już wprawę w pisaniu, całość jednak nosi wszelkie cechy tworzenia pospiesznego, bez głębszego obmyślenia lecz po dyletancku.

Przedstawienie w ogóle, bardzo było staranne a obsadzenie sztuki zupełnie zadowolnić mogło wybredne nawet wymagania. Role męskie znalazły w p. Szymańskim, Podwyszyńskim, Frenklu i Arwinie doskonałych przedstawicieli, również p. Solski, Wójcicki i Dorowski wywiązali się starannie; z panem Jejde dostało się do komedyi zacięcie na farsę.

Z ról kobiecych dobrą intrygantką chociaż pospolitą i bez twórczości była p. Wojnowska; a Hania w grze p. Sułkowskiej wyszła badzo sympatycznie, chociaż w roli tej łatwo stracić równowagę i z dobrego, z gorącem sercem dziewczęcia, stać się deklamatorką. Panna Kałużyńska miała trudne zadanie ucieleśnienia postaci fikcyjnej, wyszła jednak zwycięzko. *(a—k)*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— O „Hołdzie pruskim" mistrza Matejki, zaznaczywszy, iż obraz ten na wystawie berlińskiej przewyższa wartością wszystkie inne, sprawozdawca *N fr. Presse* E. Schiff pisze: „Ze wszystkich płócien Matejki, jakie w ciągu ostatnich lat piętnastu oglądaliśmy, to właśnie zdaje się nam być najlepiej wykonanem. Że rozwinął na niem artysta całą siłę swego kolorystycznego talentu, łatwo pojąć, zważywszy, iż treść obrazu zaczerpniętą z czasów rozkwitu odrodzenia, z czasów największego przepychu barw i strojów. Ale nadto szczęśliwiej tym razem wypadły i kompozycya i wykonanie. Pierwsza jest jednolitą, drugie wspaniałe siłą charakterystyki śmiało kreślonych postaci, siłą rzadko nawet u Matejki spotykaną. Nikomu to dziwnem zdawać się nie powinno, iż mistrz polski znowu obrał za temat wypadek ze świetnej doby dziejów. Ale w tym obrazie jest Matejko objektywniejszym, niż sam być pragnął. Mylą się ci krytycy, którzy wystawienie tego obrazu poczytują sędziom za rodzaj szczególniejszej wspaniałomyślności. Wprawdzie widzimy, jak margrabia Albrecht w pełnym rycerskim rynsztunku upada na kolana przed królem polskim w purpurę odzianym, widzimy wprawdzie sztandar pruski pochylający się przed polską chorągwią — ale dzień ów nie był wcale dniem poniżenia lub niesławy Prus, przeciwnie stał się on kamieniem węgielnym ich wielkości. W dniu tym margrabia Albrecht, ostatni wielki mistrz krzyżacki, zrzuca z siebie duchowny charakter władzy, staje się świeckim potentatem i pierwszą swą godność z rąk polskiego króla przyjmuje, ponieważ niemieccy książęta haniebnie go opuścili. Patrząc na tę rycerską postać, twarz marsową, kark nieugięty, a porównywując ją ze schorzałem, bez wyrazu obliczem polskiego monarchy, widzi się jasno, iż ta wielka świetność wkrótce zgasnąć musi i musi wkrótce stać się tylko malowniczą przeszłością."

— Józef Bliziński, autor „Pana Damazego" napisał nową komedyę p. t. „Szach i mat", którą wystawić ma najpierw scena lwowska.

— „Przewodnika gimnastycznego" (organu Tow. gimnastycznego „Sokół", wychodzącego we Lwowie pod redakcyą dra Tadeusza Żulińskiego) opuścił prasę nr. 9 z września i zawiera: Po czeskiej do Krakowa wycieczce. W jakiej mierze szkoła powinna się zajmować wychowywaniem obywatelskiem i w jaki sposób ma to zadanie spełniać. Zarys ćwiczeń na skoczni (c. d.). Sprawy lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Kronika.

— Opera nadworna w Wiedniu ukończyła w tych dniach kilka układów o występy gościnne. W styczniu 1885 roku wystąpi na scenie tej 3 razy pan Filippi Myszuga, od 12 — 26 kwietnia zaś śpiewać będzie 4 razy pani Sembrich-Kochańska, od 15 lipca do 15 sierpnia 10 razy tenorzysta Nachbaur.

— Nakładem A. Brockhausa w Lipsku, jako LXXVIII tom znanej „Biblioteki pisarzy polskich", w ciągu bieżącego miesiąca opuści prasę trzecie wydanie „Utworów poetycznych" Aurelego Urbańskiego, które zawierać będzie zbiór jego poezyj lirycznych pod tytułem „Szare ptaszę", przekłady z Heinego, tudzież trylogię z lat 1861 — 1863: „Na poddaszu", „Pod kolumną Zygmunta" i „Dramat jednej nocy".

— Dramaty Aleksandra Świętochowskiego, prawdziwe perły naszej literatury: „Helwia", „Antea" i „Na targu" przełożone zostały na język włoski. Przekładu dokonała Polka p. Walerya Leliwa Hryniewska, dedykując pracę swoją J. I. Kraszewskiemu.

— „Tygodnik powieści" najtańsze tego rodzaju i najobfitsze w treści pismo polskie, wychodzące w Poznaniu, rozpoczyna w przyszłym miesiącu siódmy rok wydawnictwa. Zasługą redakcyi było, iż dotychczas zamieszczane w „Tygodniku" oryginalne i tłumaczone utwory nie zawierały nic zbytecznie sensacyjnego, lub niemoralnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 22 września. (Posiedzenie Sejmowe) Sejm wybrał Komisyę powodziową. Wniosek szkolny p. Wojciecha Dzieduszyckiego odesłano do Komisyi szkolnej. Wniosek p. Skałkowskiego o regulacyę Dniestru do Komisyi powodziowej. Uchwalono ustawę asekuracyi budynków szkolnych i powzięto uchwałę o egzekucyach w myśl wniosków p. Zolla. Projekt ustawy o tępieniu kanianki i ostów odesłano napowrót do komisyi. Uchwalono dalej liczne projekta Wydziału krajowego o mytach i kopytkowem. P. Stadnicki interpeluje rząd w sprawie regulacyi rzek. Minister Ziemiałkowski przyjechał do Lwowa.

Wiedeń, 22 września. Kurya rzymska wydaje bullę, uroczyście ogłaszającą światu katolickiemu utworzenie nowego biskupstwa w Stanisławowie.

Wiedeń. 22 września. Dr. Rolling, profesor teologii w uniwersytecie praskim, znany agitator antisemicki, objawił zamiar opuszczenia Austryi, żądając zarazem urlopu półrocznego, ażeby sobie tymczasem znaleść posadę za granicą. Urlop został mu udzielony.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 22 września. Herbst motywuje swój znany wniosek i wnosi wybranie specyalnej komisyi. Clam-Martinitz objaśnia, że można wniosek ten uważać jedynie jako dotyczący spraw powiatowych i gminnych i jako taki przekazać istniejącemu już wydziałowi gminnemu, do którego należy wnioskodawca. Wniosek Clam-Martinitza przeszedł wszystkimi głosami z wyjątkiem lewicy.

Praga, 22 września. Z Sejmu donoszą, że p. Knoll wraz z 66 towarzyszami zainterpelował namiestnika o agresywne postępowanie Czechów w niemieckich miastach i dziennikach. Namiestnik obiecał dać jak najrychlej odpowiedź.

Zagrzeb, 22 września. Z powodu wybryków, jakich się dopuszczali w nocy stronnicy Starcewicza zarządził burmistrz, aby bramy domów zamykano o godz. osmej, gospody o dziewiątej, kawiarnie zaś o godz. dwunastej i zabronił również wszelkich zebrań. Burmistrz w Zengg został zasuspendowany, komisarz uwięziony a wojsko zarekwirowano.

Bregencya, 22 września. Cesarz po zwiedzeniu o g. w pół do dziewiątej rano zakładu trajekcyjnego, gdzie go oprowadzał minister handlu, wstąpił wśród okrzyków radosnych tłumu ludzi na pokład parowca „Habsburg" i odjechał odwiedzić parę wielko książęcą na wyspie Mainau, na jeziorze badeńskiem. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała podróży trwającej do godziny 11, o której przybył cesarz do Mainau, gdzie go serdecznie przywitała para wielkoksiążęca u miejsca przybycia parowca. Po przedstawieniu orszaków pojechał cesarz wraz z wielkim księstwem przez park na zamek, na którego dachu powiewały sztandary cesarskie. Wjazd do parku był również przyozdobiony chorągwiami. W kilka minut potem przybyli księstwo Wilhelmowie badeńscy na statku „Germania" i udali się na zamek, gdzie spożyto śniadanie, wśród dźwięków muzyki badeńskiego pułku strzelców, stojącego załogą w Konstancyi. Po dwugodzinnym pobycie nastąpiło serdeczne pożegnanie się dostojnego grona na embakaderze. „Habsburg" odpłynął wśród dźwięków ludowego hymnu austryackiego do Friedrischhafen.

Na tarasie zamkowego parku powitał cesarza zgromadzony dwór wirtemberski, a tłumy ludu wydały trzykrotny okrzyk *Hoch*, na cześć. Przed zamkiem przywitał serdecznie cesarza król z królową, poczem odbyło się *cercle*, trwające przez pół godziny, poczem cesarz powrócił do miejsca przybicia. Król Karol, pożegnawszy się serdecznie z cesarzem pozostał przed zamkiem. Królowa zaś odprowadziła go do większej połowy drogi, a następnie niemniej serdecznie pożegnała cesarza, który odjechał do Lindau, mijając w drodze zamek Montfort, na którem była zamknięta czarno-żółta chorągiew. Właścicielka zamku, księżniczka Ludwika pruska, z balkonu pozdrawiała cesarza powiewając chustką. W Lindau odwiedził cesarz księżniczkę Ludwikę bawarską w willi Am See. Skoro napowrót wsiadał cesarz na statek, pozdrawiały go serdecznie tłumy ludu, zalegającego wszystkie okna, żywemi okrzykami i powiewaniem chustek. Po godzinie piątej powrócił cesarz do Bregencyi, gdzie wśród żywych okrzyków udał się do mieszkania dworskiego. Bregencya i dzisiaj odświętnie przybrana, a ulice napełnione osobami przybyłemi z bliższych i dalszych okolic. Wszędzie żywo i z zadowoleniem rozmawiają o otwarciu kolei arulańskiej.

Wieczorem porozlepiano na rogach ulic pismo cesarskie do namiestnika Widmanna, polecające temuż oznajmić wiernej ludności Tyrolu i Arulanii, wśród której cesarz zawsze tak chętnie przebywa, najgorętsze podziękowanie za świeżo okazaną miłość i niezachwianą wierność, przy sposobności wypadku wielkiej doniosłości, jak również zapewnienie łaski cesarskiej dla wiernego kraju i ojcowskiej troskliwości. Wszędzie grupowały się tłumy ludu, radośnie usposobionego. Cesarz udzielił licznych odznak, między temi otrzymał marszałek krajowy Belrupt order korony żelaznej drugiej klasy — następnie proboszcz Kalkum z Wethingen krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa; order korony żelaznej trzeciej klasy otrzymał Jan Gassner, przemysłowiec w Bludenz, notaryusz Gilm z Feldkirch, właściciel fabryki w Dornbirn Haemerle; krzyż rycerski Franciszka Józefa otrzymał notaryusz z Bregencyi Fetz, proboszcz miejski z Feldkirch Hagg, proboszcz miejski z Bregencyi Prutscher, burmistrz z Dornbirn i dr. Waibl. Prócz tego odznaczył cesarz wielu przedstawicieli gmin etc. Z osobistości, prowadzących budowę kolei, które otrzymały odznaki, wymieniają starszego inspektora inspekcyi głównej, radcę rządowego Schulza, który otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy, radcę głównej dyrekcyi Poschahera, któremu cesarz nadał szlachectwo i inspektora Dopplera z Bludenz, który otrzymał tytuł i charakter starszego radcy budownictwa; następnie otrzymali krzyż rycerski Franciszka Józefa sekretarz ministerstwa Knechler, inspektor Huss i Setz, radca rachunkowy Forster, inspektorowie Heindl i Waechter; szesnastu zaś technicznych urzędników złoty krzyż zasługi bez korony; sześć osób otrzymało najwyższe uznanie, między temi prokurator skarbowy w Insbruku dr. Steinbnehel.

Bregencya, 22 września. O godzinie 6 odbył się obiad dworski, w którym uczestniczyło 62 osób, między niemi książe Parmy przybyły z Szwajcaryi, prezes ministrów, tajni radcy, deputowani, naczelnicy władz. Po obiedzie zebrało się *cercle*, a o godz. $8^1/_2$ odjechał cesarz koleją arulańską, żegnany na dworcu przez naczelników władz, wśród grzmiących okrzyków ludu tłumnie zgromadzonego.

Bruksela, 22 września. *Moniteur* ogłasza niedawno sankcyonowaną przez króla ustawę szkolną wraz z rozporządzeniem wykonawczem. Ogłoszenia burmistrza na rogach ulic zakazują publicznych manifestacyj i zebrań, naznaczają jako obywatelski obowiązek uznanie ustawy szkolnej za obowiązkowe. Najbliższe wybory gminne podają sposobność do walczenia środkami prawnymi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 września 1884.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	8[illegible]·80	80·[illegible]5
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	95·[illegible]0
„ srebrna	81·90	81·[illegible]
„ złota	104·60	[illegible]4·85
6% Renta złota węg.	122·80	122·70
4% Renta złota węgierska	92·80	92·[illegible]5
Losy z r. 18[illegible]	134·75	134·10
Akcye Banku Austro-węgierskiego	860·—	852·—
„ kredytowe austr.	294·60	295·90
Londyn	121·65	121·70
Napoleondor	9·67	9·68
Lombardy	149·—	148·25
Losy z r. 1864	171·50	171·75
Akcye Karola Ludwika	268·—	268·25
Akcye Lwow. Czer.	121·—	191·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·50	165·75
Obl. Indem. galic.	101·50	101·[illegible]0
Losy Prem. Węg.	114·40	114·40
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	147·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·75	176·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·[illegible]0	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	175·7[illegible]	176·—
Marka	59·65	59·66
Ruble	123·75	123·50
Dukat	5·77	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 22 września 1884		
Banknoty austryac.		167·50
Wiedeń		167·30
Warszawa		206·70
Ruble		207·—
5% Listy zast. król. polsk.		6[illegible]·10
4% „ likwidacyjne		5[illegible]·10
Akcye Karola Ludwika		112·75
„ kredytowe		497·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Podziękowanie.

Podpisani parafianie składają niniejszem podziękowanie Wiel. ks. **Wojciechowi Strzelichowskiemu,** swemu **proboszczowi w Giebułtowie,** który niezłomną swą pracą w krótkim bardzo czasie, bo przez dwa lata swego pobytu na probostwie zdziałał bardzo wiele tak dla ich moralnego i materyalnego dobra, jak i dla upiększenia parafialnego kościoła. Za Twoim to **Wiel. ks. Proboszczu** staraniem odzwyczailiśmy się od zgubnego nałogu pijaństwa, który nasze zdrowie i mienie rujnował, Tobie więc mamy zawdzięczać, iż teraz dobrobyt zagląda powoli do naszych chat. Za Twą inicyatywą przybyło również wiele, co służy do upiększenia naszego kościółka i odbywającej się w nim służby bożej. I tak: wybudowałeś nam przy kościele zakrystyą, która była tak potrzebną, dałeś w kościele nową ambonę i wiele innych rzeczy, które tu wyliczać byłoby zbytecznem, przybyło do naszego biednego kościółka za Twojem jedynie staraniem. Ty nam wiele dopomogłeś do wybudowania i odnowienia niektórych budynków na naszem probostwie i chociaż swemi szczupłemi datkami wspólnie się przyczyniamy, jednakże nigdybyśmy nie zdołali tego uczynić, gdybyś Ty Wiel. ks. Proboszczu, swą radą i pomocą materyalną z uszczerbkiem swych małych dochodów połączoną, do tego się nie przyczynił. Przejęci wdzięcznością **składamy serdeczne dzięki.** Oby Ci Bóg dozwolił Czigodny Kapłanie jak najdłużej dla naszego dobra pracować i udzielił Ci nadal tej niezłomnej wytrwałości, jaką się dotychczas odznaczasz w przeprowadzeniu wszystkiego, co dla naszego dobra służy.

Wdzięczni parafianie
968 **z Giebułtowa.**

MIESZKANIE.

Pięć pokoi z kuchnią na I piętrze przy ulicy Grodzkiej, 32. do wynajęcia.
969 1 3

LOSY

każdego rodzaju sprzedaje na
wypłaty miesięczne
KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT
w Krakowie, Rynek, 43.
Już po złożeniu pierwszej wpłaty ma się prawo do wygranej.
Wydaje się oryginalne zobowiązania znanego powszechnie zakładu „Merkur“, w których numera dotyczących losów są wykazane.

Starym i młodym mężczyznom
poleca się usilnie wydaną właśnie w nowem, powiększonem wydaniu pracę radcy sanit. dra Müllera: 456 15 18
Osłabienie
ciała i ducha, utracenie siły męskiej, bezsilność skutkiem grzechów młodości i rozwiązłego życia i t. p. i ich
radykalne wyleczenie.
Cena wraz z przesyłką w kopercie 60 ct.
C. Kreikenbaum, Braunschweig.

Ważne!

dla Panów
jednorocznych Ochotników.
Ubrania kompletne wojskowe dla wszystkich oddziałów wojska dostarcza po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

dla piechoty	od 120	do 150	złr.
„ kawaleryi	„ 150	„ 200	„
„ artyleryi	„ 125	„ 160	„
„ medyków	„ 140	„ 160	„

firma
Schulz & Stachowicz
w Krakowie ulica ś. Anny.
Za szybkie i przepisowe wykonanie ręczy się. 866 23 30

39 63 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.



TELESFOR JONAS

w Krakowie, ulica Św. Jana Nr. 5,
SKŁAD GŁÓWNY
MASZYN DO SZYCIA
wszelkich systemów,
wyrób amerykański i niemiecki. 944 2

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE

Fabriks-Zeichen.
SŁAWNE SŁAWNE
grubo posrebrzane i pozłacane Towary Metalowe
Jedyny surogat prawdziwego srebra.
Wyroby z Paryża i Karlsruhe otrzymały najwyższe odznaczenia na wszystkich światowych wystawach.
Polecamy nasze uznane jako doskonałe, pod gwarancyą i oznaczeniem warstwy srebra, grubo posrebrzane lub pozłacane **stołowe zastawy** od najprostszych aż do najartystyczniejszych wyrobów, których stale ogromny zapas mamy na składzie.

CAŁA ZASTAWA STOŁU składająca się: 454 8 12

z 12 łyżek stołowych	złr. 17·—	1 chochli do mleka	złr. 3·20	1 przyrząd do sałaty	złr. 6·—
12 widelców	„ 17·—	1 łyżka do jarzyny	„ 4·20	1 serwis do ryb	„ 9·—
12 nożów	„ 17·—	1 łyżka do kompotu	„ 3·50	1 garnitur na ocet i oliwę	„ 15·—
12 łyżeczek od kawy	„ 9·—	1 łyżka do sosu	„ 3·50	1 szczypczyki do cukru	„ 1·75
12 widelców deserow.	„ 15·—	1 łyżka do posyp. cukru	„ 3·50	1 widelec kabaretowy	„ 1·50
12 łyżeczek „	„ 15·—	1 słoik do musztardy	„ 5·50	4 podstawki do flaszek	„ 8·50
12 nożyków „	„ 15·—	2 podwójne solniczki	„ 7·25		
1 chochla do zupy	„ 5·30	1 przyrząd do krajania	„ 7·25	**kosztuje 190 złr.**	

Serwis ten kosztowałby ze srebra około 1000 złr., a więc rocznie 60 złr. wynosiłaby strata na procencie, tak że za 3 lata pokrywa się wydatek na serwis ORFÉVRERIE CHRISTOFLE, który jednak długi czas jeszcze trwać może, a wreszcie małymi kosztami na nowo da się posrebrzyć.

Christofle & Cie., Wien, Opernring 5.

Nasze wyroby mają znaczek fabryczny i napis „Christofle“. Ilustrowane cenniki na żądanie darmo. — Przyjmuje się wszelkie przedmioty metalowe do odsrebrzania.

Po cenach fabrycznych można nabyć te wyroby u naszego zastępcy pana **Alfreda Biasiona w Krakowie.**

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy **CAWLEY & HENRY w Paryżu**
Przed naśladowaniem się ostrzega.
Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.
LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS C. C. LE HOUBLON — Cawley & Henry, Propre de Bravet. SEULS FABRICANTS.
Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS
421 13 36

Do nabycia w Krakowie w aptekach: Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. 2426 36 50

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE,** Astma
Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie
KROPEL LIWONIENSKICH
(GOUTTES LIVONIENNES)
TROUETTE-PERRET
Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego
Przetwór ten leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.
Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.

Maść przeciw rupturze lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.
Rosyjska oliwa przeciw podagrze,
środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła **świeże** jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse l. 3. 199 23 52

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 8.
Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 1 8 23 52

Poszukuje się **nauczyciela,** seminarzysty ukończonego, do domu prywatnego. Bliższe szczegóły w Administracyi „Nowej Reformy“. 951 3 4

Podręcznik

dla
Stowarzyszeń Zaliczkowych
ułożył 949 1 3
Zygmunt Medveczky.
Cena 3 zł. w. a.
u Autora w biurze
Towarzystwa wzajemnego-kredytu
Lwów, ul. Halicka, l. 13.

FABRYKA: **WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3.** — **J. IHNATOWICZ** — FILIA: **W KRAKOWIE Sukiennice 20.**

poleca:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr 50 ct.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypre, heliotrop hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct. 70 ct., 90 ct. i złr. 1 50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.

Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1 złr. 50** cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.
160 12

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione pięcioma medalami zasługi.**

Przez wysoki rząd Jego Król. Mości
KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela
BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.
1117 77



Ług bromowo-solankowy
ze zdroju **„Magdaleny“**
w **MORSZYNIE,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarz galicyjskich,**
wyszczególniona na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 61 15

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie
poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Do sprzedania:

Klacz wierzchowa, miary 14½, arabska. pod damę tresowana, lat 6, bardzo spokojna.
Legawiec ponter angielski, tresowany w pierwszem polu. 946 3 3
Kraków, Sławkowska, 22, II p. **L. K.**

Dr. Jan Danielski

powróciwszy do Krakowa ordynuje jak przedtem **przy Placu Dominikańskim L. 5 od godz. 2 do 4.**
935 4 5

Vöslau przy Wiedniu.
Winogrona kuracyjne
po 5 kilo rozsyła za **poprzedniem nadesłaniem należytości** w kwocie złr. 2 ct. 60 w. a. wraz z koszem i opłatnie; — również beczułki ważące po 5 kilo, a zawierające po 4 litry starego **czerwonego wina (Vöslauer),** własnej uprawy, doskonałego jak Bordeaux, wraz z beczułką i opłatnie po 3 złr.
Anton Klein,
932 5 10 Vöslau, Hochstrasse 65.



197 **NIEOMYLNE!** 22 52

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek
Roborantium
(środek wytwarzający brodę)
był bezskutecznym.

Natychmiastowy skutek! — Skuteczność poręcza się!

Również pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i siwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — **Roborantium** używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bóle głowy.** — Rozsyłka w oryginalnych flaszkach po zł. 1 50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. GROLICHA
(w Bernie w Morawii).

Składy w następujących aptekach: **W Krakowie** u W. Redyka, we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, w **Kołomyi** u E. Stenzla, w **Rzeszowie** u J. Schaittera i Sp., w **Samborze** u J. Aleksiewicza, **w Stanisławowie** u J. Macury apt, w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** u L. Chodackiego apt., w **Żywcu** u Maryi Pawłuszkiewicz, w **Bielsku** u Gust. Johanny, w **Jaworzu** w apt.

W powyższych składach można także nabyć: **Eau de Hébé,** wschodni środek piękności, czyni ciało delikatnem, białem i pulchnem, gubi piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet de Sarail de Grolich perfumy do nakrapiania chustek od nosa. Perła między perfumami. Z powodu eleganckiej powierzchowności bardzo stosowne na prezenta. Cena złr. 1.50.

Niema oszustwa!

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.
Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bolu.
Cena 50 cnt. 85 39

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**
126 **M. Waszkiewicz.**

Krakow, dnia 22 9.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 —	124 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	93 —
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 20 9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa, dnia 20 9.

	płacą	żądają
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
5„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 20 9.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa. za złr. 100	80 80	80 95
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 85	82 —
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 80	105 —
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 85	96 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 25	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 20	134 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	143 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41 —	43 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	128 80	128 —
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92 75	92 90
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 85	89 —
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 25	114 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 80	101 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 80	21 10
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 75	121 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 80	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	99 25
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 —	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 7[illegible]	101 85
4½% „ „ „ „ „ 100	100 [illegible]0	100 45
4% „ „ „ „ „ 100	94 75	95 —
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta. na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	98 80	99 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 [illegible]	100 25
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77 40	77 80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	110 60	110 9[illegible]
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 —	187 75
5 „ Pram.-Łap. I. Em. 200 złr. „ 100	98 30	98 70
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 —	97 40

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 —	41 80
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	115 50	116 —
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 fr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 20	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	36 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 90	13 [illegible]0
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 75	19 75
Salm na 40 złr. m. k.	54 25	59 75
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 75	50 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	104 75	105 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	103 20	103 70
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	288 —	288 25
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	296 25	296 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	99 50	99 75
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	849 —	851 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	90 —	90 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 —	178 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2380 —	2385 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	268 —	268 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 75	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	191 50	192 —
5 „ Rudolfa na 200	180 5	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	176 —	176 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	303 —	303 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	148 —	148 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 68	9 69
20-to Markówka „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 86	9 98
Funty szterlingi „ „	12 13	12 17
Tureckie liry złote „ „	10 87	1 —
Banknoty włoskie „ „	48 30	48 35
Ruble papierowe „ „	123 50	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.